

Zwycięzcą 13. edycji Konkursu „Zachodniopomorski Produkt 2011” w kategorii „wyroby spożywcze” zostało Przedsiębiorstwo Produkcyjno Handlowo Usługowe „Bajgiel” spółka jawna Wiesław Reichert, Jan Wodecki z Będzina za „Chleb dla diabetyków IG”. Chleb ten wyróżnia się niskim indeksem glikemicznym, zawiera dwukrotnie więcej błonnika pokarmowego, niż chleby mieszane i stanowi nieocenione uzupełnienie diety dla osób chorych na cukrzycę. Chleb ten otrzymał certyfikat Polskiego Stowarzyszenia Diabetyków.

Decyzją Kapituły wyróżnienie w kategorii „wyroby spożywcze” zostało przyznane Zakładowi Pracy Chronionej „DEGA” spółka akcyjna z Karnieszewic. Przedsiębiorstwo DEGA zaistniało na

rynku przetwórstwa spożywczego w listopadzie 1992 roku. Założycielami firmy są Emilia i Krzysztof Modlińscy, Andrzej Borowski i Stanisław Obławski. Firma zajmuje się produkcją sałatek warzywnych, mięsnych i śledziowych oraz innych przetworów rybnych: konserw, galaret, ryb w zalewach i w sosach greckich. Portfolio DEGI to ponad 100 produktów w różnych opakowaniach. W konkursie przedsiębiorstwo przedstawiło „Sałatkę chłopską z chrzanem”. Jej zasadniczymi składnikami są kiełbasa, ogórki, konserwant oraz sos majonezowy i chrzanowy.

Wyróżnienie w kategorii „motoryzacja” zostało przyznane przedsiębiorstwu Mojsiuk Spółka Jawna Autoryzowany Dealer Mercedes-Benz z siedzibą w Starych Bielicach. Historia przedsiębiorstwa sięga 1979 r., jednakże zdecydowany rozwój rozpoczął się poprzez współpracę z Mercedes-Benz w 1998 r. Spółka prowadzi sprzedaż nowych i używanych samochodów osobowych, dostawczych i ciężarowych. Oferuje pełen zakres usług serwisowych. Prowadzi także sprzedaż części zamiennych do pojazdów Mercedes-Benz, naprawy blacharsko-lakiernicze wszystkich marek oraz usługi dodatkowe - pośrednictwo przy finansowaniu zakupu samochodu i ubezpieczenia komunikacyjne. Przedsiębiorstwo w konkursie zgłosiło kompleksową naprawę nadwozia samochodów osobowych i dostawczych za pomocą ramy naprawczej BEN-CHRACK 5000 z wykorzystaniem elektronicznego systemu CAR-O-TRONIC. Usługa polega na pomiarze kluczowych punktów bazowych nadwozia za pomocą bezprzewodowego, elektronicznego systemu pomiarowego. Pomiar i urządzenie, za pomocą którego jest dokonywany pozwala na wykrycie każdej deformacji nadwozia. Deformacje usuwane są za pomocą ramy naprawczej, przywracając normatywne parametry.

Zwycięzcą 8. edycji konkursu „Inwestycja 2011” zostało przedsiębiorstwo „POLDANOR” spółka akcyjna z Przechlewa za inwestycję, polegającą na budowie Biogazowni w Świelinie. Poldanor jest znaczącym producentem rolnym w Europie. Pierwsze gospodarstwo zaczął użytkować w 1994 roku.

W roku 2009 przedsiębiorstwo prowadziło produkcję roślinną na ok. 15 000 hektarów oraz chów i hodowlę trzody chlewnej w oparciu o stado podstawowe 18 000 macior. Produkcja zwierzęca odbywa się w 30 fermach. Przedsiębiorstwo zatrudnia prawie 500 osób. W konkursie Poldanor przedstawił inwestycję, polegającą na budowie Biogazowni w Świelinie. Zadaniem biogazowni jest produkcja biogazu, a następnie wytwarzanie energii elektrycznej i ciepłej w wyniku jego spalania. Jako surowiec stosowana jest gnojowica trzody chlewnej wraz z komponentami uzupełniającymi. O skali przedsięwzięcia najlepiej świadczą cyfry: wsad gnojowicy, kisonki kukurydzianej i gliceryny w biogazowni wynosi 29 tysięcy ton rocznie, a roczna produkcja biogazu wynosi około 2,5 miliona metrów sześciennych na rok, energii elektrycznej około 5,2 miliona kilowatogodzin na rok i energii cieplnej około 5,7 miliona kilowatogodzin na rok.

Tytułem „Menedżera Pomorza Zachodniego 2010 Ziemi Koszalińskiej” uhonorowany został **Roman Bielecki**, prezes Zarządu Miejskiego Zakładu Komunikacji Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością w Koszalinie. Laureat, mimo iż pracuje w Koszalinie, jest mieszkańcem powiatu koszalińskiego, mieszka w Bobolicach. Roman Bielecki z MZK związany jest od 1996 r., pełniąc funkcję dyrektora zakładu, a po przekształceniach we wrześniu 1997 r., prezesa zarządu spółki. To właśnie jego autorski program restrukturyzacji z 1996 r. pozwolił nie tylko dźwignąć zakład z zapaści finansowej i organizacyjnej, ale uczynić jednym z wiodących w Polsce. Przez wiele lat przedsiębiorstwo, jako jedyne, działające w obszarze publicznej komunikacji pasażerskiej było podmiotem samofinansującym się, co było ewenementem w kraju. Autorskie rozwiązania prezesa Romana Bieleckiego z sukcesem wdrażane są w innych zakładach komunikacji w Polsce, kilka zaś przedsiębiorstw zakupiło w całości wyżej wspomniany program. Za wybitne osiągnięcia w branży komunikacyjnej, Roman Bielecki został odznaczony „Medalem za Zasługi dla Komunikacji Miejskiej”.

(opr.b)

W numerze:

- 4 - Jerzy Banasiak, *Życie zgodne z rytmem natury* - rozmowa;
- 5 - (-), *Przedsiębiorcy odznaczyli szefa Urzędu Pracy; Dar dla Biblioteki*
- 6 - Tomasz Wojciechowski, *Przestępcy portret własny* - rozmowa;
- Arkadiusz Janz, *Ostrożnie z kursami...*;
- Władysław Koziół, *Udany start naszych sportowców*;
- 7 - Justyna Malewczuk, *Dzień Godności*;
- Tomasz Wojciechowski, *Szykują się zmiany w ustawie o ochronie praw lokatorów*;
- (-), *Jubileusz*
- 8 - Adam Siwula, *Dlaczego kocham Koszalin*;
- 9 - Czesław Kuriata, *Zapiski nie tylko intymne; Gliniane garnki codzienności*
- 10 - Adam Wirski, *Bajeczne dzieje terenu obecnego powiatu koszalińskiego*;
- 11-20 - *Kroniki gmin*;
- 21 - Jerzy Żelazny, *Przestrogi starego profesora*;
- Zygmunt Królak, *Wiersze*;
- 22 - Lech Fabiańczyk, *Myśli Marszałka (XXV)*;
- Jerzy Rudzik, *W Bornem i Kłominie. Konspiracja w polskich obozach jenieckich*;
- 24 - Zenon Kasprzak, *Mnie to miasto od innych droższe...*
- 26 - Teresa Bochenek, *Pałac Młynarzy*;
- Teresa Bochenek, *Koniczyna łąkowa*;
- 27 - Sebastian Wroński, *Sucha Koszalińska ma brząz w województwie, w unihokeju!*

Gazeta Ziemska

Miesięcznik Samorządowy Powiatu Koszalińskiego

Wydawca: Starostwo Powiatowe, Koszalin, ul. Raławicka 13,

www.powiat.koszalin.pl

Redagują: Kolegium Redakcyjne - przew. Dariusz Kalinowski; red. prow. Jerzy Banasiak, Danuta Iskrzycka, Hilary Kubsch, Czesław Kuriata, Jerzy Rudzik, Lech Fabiańczyk, Jerzy Żelazny, Tomasz Wojciechowski, Teresa Bochenek, Zbigniew Janiszewski

Druk: Wydawnictwo „Feniks”, Koszalin, Jana z Kolna 38, tel. 3 427 922

Współpraca: **Baltycki Portal**
Informacyjny www.e-baltic.eu

- W kalendarzu powiatu koszalińskiego występuje pani jako zielarka. To brzmi tak trochę eufemistycznie. Kiedyś takie osoby nazywano po prostu wiedźmami lub czarownicami. Kim pani właściwie jest?

- Można powiedzieć, że jestem taką współczesną czarownicą. Zajmuję się nie tylko zielarstwem. Jestem także fizjoterapeutką i naturoterapeutką. Mam wykształcenie w tym kierunku, a oprócz tego lubię grzebać w starych przekazach i wydobywać z nich sposoby i metody leczenia stosowane przez naszych przodków. Do niedawna uznawano je za zabobony. Ale dziś ich skuteczność możemy już wyjaśnić w sposób naukowy. No, bo, na przykład, po co stawiało się świece w oknie w czasie burzy? Bo jonizują powietrze, chroniąc w ten sposób przed uderzeniem pioruna.

- Skąd ludzie kiedyś wiedzieli takie rzeczy, do których dziś musimy dochodzić drogą naukowych badań?

- Właśnie dlatego, że nie mogli odkrywać praw nauki w laboratoriach, baczniej niż my obserwowali otaczającą ich naturę. Czuli się jej częścią i szanowali rządzącą nią prawa. Do wielu trafnych spostrzeżeń dochodzili poprzez osobiste doświadczenia. Współczesna cywilizacja zaburza ten naturalny ład, stając się źródłem wielu chorób i nieprawidłowości, dotyczących nasze organizmy. W większości przypadków powrót do naturalnych metod leczenia i harmonijnego trybu życia jest najskuteczniejszym sposobem uporania się z problemami zdrowotnymi.

- Czy w naturalnych metodach leczenia jest jakaś magia, czy też trzeba je traktować wyłącznie pragmatycznie?

- Chorzy ludzie w trudnych dla siebie chwilach zwracają się do opatrności, oczekują cudu, zwłaszcza kiedy zawodzi medycyna. Ta psychologiczna właściwość naszej natury jest bardzo pomocna w leczeniu. Wiara i nadzieja skutecznie wspomagają procesy rekonwalescencji i rehabilitacji. Oczywiście nie zastępują ich.

- Czy pani też wierzy w siłę opatrności?

- Oczywiście. Myślę, że każdorazowo jej strumień przechodzi przeze mnie, kiedy pomagam innym. Ale bioenergoterapię traktuję bardziej w kategoriach naukowych. Kluczową sprawą jest nawiązanie więzi z osobą poddającą się zabiegowi. Bardzo przydają się zmysł obserwacji i intuicja. Pozwalają szybko ocenić czy pacjent jest w stanie poradzić sobie ze swoimi problemami i pod tym kątem określić sposób postępowania. Czasami wystarczy zwykła zmiana diety.

- I już?

- Jesteśmy bardzo zanieczyszczeni i zakwaszeni. Czy wie pan, że są badania potwierdzające, iż najzdrowsi byliśmy paradoksalnie w czasach stanu wojennego w latach osiemdziesiątych minionego wieku? W tamtym okresie najmniej było chorych na serce i choroby układu krążenia, bo z konieczności ludzie jedli mało mięsa. Kiedyś jak był post, to rzeczywiście się pościli. Mięso jadało się jedynie w święta i nie-

dziele. Mówiło się, że chłop jadł kurę, kiedy był chory, albo kura była chora. Teraz mięsne jedzenie jest podstawą żywienia. Do tego, przestaliśmy się ruszać. Nie wysiadamy z samochodu. Nawet bramę garażu otwieramy pilotem.

- Czy myśli pani, że mając świadomość różnego rodzaju zagrożeń wy-

Życie zgodne z rytmem natury



Rozmowa z Ludwiką Zahradnik-Partyką zielarką spod Polanowa

kających z rozwoju cywilizacji jesteście w stanie zrezygnować z jej dobrodziejstw?

- Nie chodzi o to, żeby z czegośkolwiek zrezygnować, ale świadomość jest potrzebna, żeby ograniczać działanie negatywnych skutków współczesnego modelu życia. Co raz więcej ludzi zaczyna to rozumieć i wybiera życie zgodne z rytmem natury.

- Jak to było w pani przypadku?

- W okresie późnego dzieciństwa i wczesnego dojrzewania miałam bardzo poważne problemy ze zdrowiem. Tradycyjne metody leczenia zawiodły, nie pomogła kuracja sterydowa. Wtedy zaczęłam szukać pomocy alternatywnej. Dużo czytałam na temat naturalnych metod leczenia. Zaczęłam je stosować i szybko okazało się, że to działa. Sama sobie pomogłam i w efekcie wydobyłam się z choroby. To zainspirowało mnie do kontynuowania edukacji w tym kierunku.

- Czy skończyła pani jakieś specja-

listyczne szkoły?

- Terapię naturalną ukończyłam w Studium Terapii Naturalnej we Wrocławiu przy ul. Starogranicznej, a fizjoterapeutą zostałam po ukończeniu tego kierunku w Wyższej Szkole Przedsiębiorczości i Zarządzania w Kołobrzegu.

- Można więc powiedzieć, że jest pani zawodową czarownicą.

- Owszem, choć zmuszona byłam zawiesić prowadzenie praktyki ze względu na brak gabinetu.

- Brakuje miejsca czy klientów?

- Wynajmowałam lokal w Gimnazjum w Polanowie, ale musiałam go zwolnić na potrzeby przedszkola. Mam nadzieję jednak, że coś znajdę, bo zainteresowanych osób nie brakuje. Ze względu na specyfikę mojej pracy (zajmuję się też kręgarstwem) muszę mieć gabinet na parterze, żeby chorzy nie musieli zmagać się z dodatkowymi barierami architektonicznymi. Polanów jest specyficzny, to małe miasto i ciężko tu znaleźć takie miejsce.

- To czym się pani teraz zajmuje?

- Pracuję na etacie opiekuna osób starszych w pomocy społecznej. Nie tracę nadziei, że wrócę do swojego zawodu. Jest bardzo wielu ludzi, którzy zgłaszają się do mnie po pomoc. Przyjeżdżają z całej Polski.

- Czy nie mogłaby pani przyjmować ich w swoim domu?

- Dla moich klientów byłoby to trudne, a może nawet niemożliwe. Jak przystało na dobrą czarownicę mieszkam bowiem w głębi lasu z dala od Polanowa i jakiegokolwiek drogi, w jedynym w tym miejscu domu.

- Taka lokalizacja to przypadek, konieczność czy raczej świadomy wybór?

- Absolutnie świadomy wybór. Szukaliśmy z mężem takiego ustronnego miejsca dla siebie. Jesteśmy spod Wrocławia. Przyjechaliśmy tutaj ponad 20 lat temu, bo spodobała nam się ta okolica. Jest nie tylko urokliwie, cicho, ale i czysto. Wodę czerpiemy z własnego źródła i oddychamy leśnym świeżym powietrzem.

- Jak odbierają was okoliczni mieszkańcy?

- Na początku nie było łatwo. Najpierw mówiono, że jesteśmy od Kotańskiego, potem, że mormoni. Byliśmy obcy. Na szczęście to się stopniowo zmieniło. Wraz z nasilającą się migracją znikła wrogość i zaczęły dawne podziały na miejscowych i napływowych. Ludzie zaczęli otwierać się na siebie i na naturę. Powstały okoliczności sprzyjające wzajemnej komunikacji. Przez jakiś czas organizowałam nawet wykłady z medycyny naturalnej.

- Co jest dla pani najważniejsze?

- Najważniejsze jest pomaganie cierpiącym. Dzielenie się z nimi wiedzą i doświadczeniem. Uświadamianie, że życie ludzkie jest częścią natury. Nie stawiam tarota, ani nie wróżę z fusów. Ludzi, którym pomogłam można już liczyć w tysiącach. To jest mój sens życia.

- Dziękuję za rozmowę.

Jerzy Banasiak
fot. Wojciech Szwejk
(również na okładce)

Sesja w powiecie

Przedsiębiorcy odznaczyli szefa Urzędu Pracy

Maraton sprawozdań zaliczyli radni powiatowi podczas ostatniej sesji rady, która odbyła się 27 kwietnia. Sprawozdawali po kolei przedstawiciele jednostek i służb powiatowych: powiatowy lekarz weterynarii, dyrektor Powiatowego Urzędu Pracy w Koszalinie, powiatowy inspektor nadzoru budowlanego, szef PZD w Koszalinie, komendant miejski policji i komendant straży pożarnej oraz powiatowy inspektor sanitarny. Radni obejrzeli też film i wysłuchali informacji na temat działań podejmowanych w roku minionym przez Powiatowe Centrum Pomocy Rodzinie.

W czasie przeznaczonym na wystąpienia obywatelskie miała miejsce miła uroczystość. **Sławomir Michalik**, prezes Zrzeszenia Kupców i Przedsiębiorców w Koszalinie, a jednocześnie członek prezydium zarządu Naczelnej Rady Zrzeszeń Handlu i Usług uhonorował złotą odznaką tej organizacji dyrektora PUP w Koszalinie, **Henryka Kozłowskiego** (na zdjęciu). Jak podkreślił, koszalińscy przedsiębiorcy chcieli w ten sposób wyrazić uznanie dla działań urzędu, promujących aktywne formy przeciwdziałania bezrobociu.

Po zakończeniu części sprawozdawczej radni podjęli kilkanaście uchwał. Jed-



nogłonie powierzyli obowiązki przewodniczącej komisji ds. społecznych rady **Anicie Awstrie**. Wprowadzili zmiany w budżecie, umożliwiające sfinansowanie kosztów organizacji bazy Lotniczego Pogotowia Ratunkowego w Zegrzu Pomorskim. Udzielili dotacji na prace konserwatorskie obiektów zabytkowych w Polanowie, Żydowie, Bobolicach i Dobrzycy. Powołali do życia Młodzieżowy Ośrodek Socjoterapii w Bobolicach, który będzie funkcjonował na bazie Specjalnego Ośrodka Szkolno-Wychowawczego w tym mieście. Zatwierdzili też zmiany w regulaminie przyznawania i ustalania dodatków do wynagrodzeń nauczycieli. (b)

fol. Jerzy Banasiak

Ocalić od zapomnienia

W „Galerii Ziemskiej”, w sali 409 Starostwa Powiatowego w Koszalinie oglądać można wystawę autorstwa **Zdzisława Kałużnego** pod tytułem „Ocalić od zapomnienia”.

Zdzisław Kałużny to plastyk, absolwent Państwowego Liceum Sztuk Plastycznych w Bydgoszczy, specjalizuje się w malarstwie olejno-sztalugowym. Fascynuje się pejzażem i martwą naturą, które utrwała na płótnie w realistycznym, nowym spojrzeniu. Zrealizował wiele wystaw w kraju i zagranicą. Obecnie jest mieszkańcem Piły, gdzie tworzy i... kandyduje do Związku Polskich Artystów Plastyków.

Prezentowana wystawa jest jedną z imprez, towarzyszących tegorocznym obchodom jubileuszowym 100-lecia istnienia Związku Polskich Artystów Plastyków w Polsce.

Na zdjęciu: artysta na tle obrazów.



Dar dla Biblioteki



Do koszalińskiej Biblioteki Publicznej trafiły cenne książki w postaci kompletnych roczników **Dzienników Ustaw z lat 1918-1939**. Przekazał je prezydentowi Koszalina **Piotrowi Jedlińskiemu** i staroście koszalińskiemu **Romanowi Szewczykowi** kierownik delegatury Zachodniopomorskiego Urzędu Wojewódzkiego **Marek Gutowski**.

Archiwalny zbiór wydawniczy aktów prawnych przechowywany przez ostatnie lata w bibliotece delegatury Urzędu Wojewódzkiego w Koszalinie składa się w sumie z 51 tomów Ustaw i Rozporządzeń wraz ze Skorowidzem z lat 1918-1934, a także z Dzienników Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej w latach 1923-1939. Całość wydana została we wspomnianym okresie przez wy-

dawnictwo ministra sprawiedliwości.

W Skorowidzu pomieszczono spis opublikowanych aktów prawnych. Wśród nich znajduje się między innymi rozporządzenie o uwłaszczeniu byłych czynszowników i długoletnich dzierżawców w województwie nowogrodzkim, poleskim, wołyńskim i wileńskim, a także rozporządzenie o wymiarach cegły stosowanej w budownictwie.

Ustawodawca II RP uchwalił też przepisy o zwalczaniu lichwy wzajemnej, przyjął ustawę o ograniczeniu nadmiernych wynagrodzeń w przedsiębiorstwach oraz uznał Stowarzyszenie Ligi Obrony Powietrznej i Gazowej za stowarzyszenie wyższej użyteczności. W zbiorze znajdujemy również akty prawne dotyczące skupu kolei lokalnych Drohobycz-Truskawiec, Lwów-Podhajce i Muszyna-Krynica. Pod hasłem chmiel i piwo zamieszczono natomiast rozporządzenie zakazujące rodzimym producentom tego napoju używania czesko-słowackich nazw regionalnych.

W sumie na 204 stronach Skorowidzu znajduje się wykaz kilkuset rozporządzeń i ustaw stanowiących porządek prawny Polski międzywojennej. Na okładkach wydawnictwa pozostały ślady jego dawnych właścicieli w postaci pieczęci Szczecińskiego Urzędu Wojewódzkiego, Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Koszalinie oraz Biblioteki Urzędu Wojewódzkiego w Koszalinie. (b)

fol. Mirosław Ławrynow

Przestępcy portret własny

Rozmowa z Danutą Pilarczyk, psychologiem, kierownikiem Ośrodka Diagnostycznego przy Areszcie Śledczym w Koszalinie

- Jak zmienił się profil przestępcy na przestrzeni lat?

- Zmienił się to znacząco. Coraz więcej przestępstw dokonywanych jest przez młodocianych. Myślę, że decydują o tym warunki w jakich przyszły, młody kryminalista wyrasta: środowisko, szkoła, rodzina. Młody człowiek dzisiaj chce przede wszystkim posiadać, wyglądać. Jest trend do niezdrowej rywalizacji posiadania, a bardzo wypaczony system wartości powoduje kradzieże i zbrodnie.

- Czyli przestępstwa stają się bardziej brutalne niż kiedyś?

- Tak, przestępstwa zawierają dużą dawkę agresji. Kiedyś napadom czy włamaniom nie towarzyszyła na ogół przemoc fizyczna. Obecnie wielu sprawców „wyżywa się” na ofierze, nierzadko zdarzają się brutalne pobicia czy zabójstwa, gdzie skazani nawet nie wykazują cienia wyrzutów sumienia czy skruchy.

- Psycholodzy starają się analizować motywy brutalnych przestępstw, a może chodzi o to, że młody człowiek ma żal za to, że się w ogóle urodził, że żyje bez perspektywy zostawiony sobie?

Niewątpliwie, nie ma miejsca na ujęcie emocji negatywnych. Szkoła nie oferuje dodatkowych zajęć, rodzice coraz bardziej zapracowani, pozostawiają właściwie dziecko samemu sobie. Według moich badań, młodociani to inna kategoria niż kiedyś. Padły wartości, autorytety. Nie oplaca się

uczyć, kształcić, ani pracować za 1500 zł miesięcznie. Nierzadko młodzi ludzie są zagubieni i droga przestępstwa, to jedyna jaką znają. Skazani próbują odnaleźć w sobie pozytywne cechy, wartości, chcą się uczyć, coś zmienić dla siebie. Często żałują. Gdy zadaję pytanie „Czy chciałbyś, żeby twoje dzieci żyły tak jak ty?” Z reguły pada odpowiedź „Nie, bo musi mieć autorytet, na którym się będzie wzorować”. Bardzo często młodzi przestępcy wyrastają bez wzorca męskiego - ojciec to pijak, albo kryminalista, lub w ogóle go nie ma. Młodzi w wieku 17-18 lat ładują już na odwyk alkoholowym, albo walczą z uzależnieniem od narkotyków.

- Statystycznie, rodzic poświęca za ledwie kilkadziesiąt minut dziennie dziecku, żeby więcej zarobić. Ale młody człowiek widzi, że i tak rodzice narzekają, żyje się ciężko i nie na wszystko wystarczą. Więc po co się uczyć?

- Za wychowanie odpowiedzialny jest dom rodzinny, a nie szkoła. U nas to padło. Nasze państwo za mało dba o normalną polską rodzinę, duże nakłady idą na patologię, MOPSY. Daje się nie pracować, ale pieniądze, które są po prostu przez patologię przepijane. Złą rzeczą było utworzenie gimnazjów, bo przez 3 lata nie pozna się ucznia. Gimnazjum to bardzo trudny okres, często tam rodzi się przestępczość. Powinien nastąpić powrót do klas 1-8, a dla mniej zdolnych - powrót do szkół zawodowych. Przećnięty polski dom, jest biednym domem. Pro-

szę zauważyć, że nie ma już właściwie klasy średniej. Są rodziny albo biedne, albo bardzo bogate. Gdy ciężka praca rodziców, ich wysiłek, nie przekłada się na lepszy standard życia, to powoduje u młodocianego bunt. Moda, kultura, wykształcenie - to kosztuje. Często dzieci pozostawione są same sobie i „uczają się” jak szybko zdobyć pieniądze, nie zawsze legalnie.

- Ma pani na myśli też prostytucję wśród nieletnich dziewczyn, czyli tzw. galerianki?

- Tak, młode dziewczyny idą w prostytucję już nawet w wieku 12-13 lat. Wpadają w narkotyki, zaczyna się alkohol, demoralizacja. Chęć ładnego wyglądu, ciuchy, kosmetyki, to wszystko kosztuje, więc zarabiają własnym ciałem.

- Jaki jest więc ten współczesny, małoletni przestępca?

- Młodzi skazani są najczęściej agresywni, chamscy, nastawieni na posiadanie. Ale też pochodzą ze środowisk patologicznych, dotkniętych brakiem perspektyw, biedą, nierzadko - z rodzin wielodzietnych.

- Czy młodego człowieka można w więzieniu zresocjalizować? A może ostrzejsze prawo spowoduje spadek liczby przestępstw wśród nieletnich?

- Proszę wierzyć, ani surowość, ani wysokość kary nie odstraszy zbyt. Na pewno nie można skazanego w więzieniu pozostawiać samego sobie, powinien zetknąć się z nauką, pracą, kulturą, mieć kontakt z domem. Wtedy, przy dobrych chęciach, z tego człowieka coś będzie. Bezcynność, nuda, powoduje bardzo złe rzeczy. Trzeba spróbować wykształcić młodego człowieka, pomóc mu się odnaleźć, dać zawód, aby nie wrócił za kraty.

Rozmawiał **Tomasz Wojciechowski**

Powiatowy Rzecznik Konsumentów radzi



Ostrożnie z konkursami i loteriami SMS

Często zdarza się, że na nasze telefony komórkowe przysyłane są wiadomości SMS informujące o wygraniu, w drodze losowania, telewizora, aparatu fotograficznego czy samochodu. Jest jednak do spełnienia pewien warunek - musimy odpowiedzieć pozytywnie również wysyłając SMS. Jeśli to uczynimy, akceptujemy zasady konkursu, a to oznacza, że możemy zacząć być wręcz zasypywani różnego typu informacjami motywującymi nas do wysyłania kolejnych wiadomości.

Nakręca się wówczas swoista spirala korespondencyjna „wyciągająca” SMS-y, a co za tym idzie i pieniądze.

Nieodzwonne znaczenie ma tutaj gra

słów, która utrzymuje emocje na odpowiednio wysokim poziomie. Chodzi o to by nie obiecując niczego stworzyć wrażenie istnienia nagrody dosłownie „na wyciągnięcie ręki”, a stąd jest już tylko chwila do podjęcia decyzji o wysłaniu SMS-a. Niestety, pomimo wielu wysłanych wiadomości i nęcących odpowiedzi do nagrody zazwyczaj jest tak samo daleko jak na początku.

W związku z tym apeluję o rozwagę. Decydując się na udział w danym konkursie lub loterii koniecznie powinniśmy zapoznać się z regulaminem. Należy pamiętać, że biorąc w nim udział nabywamy wyłącznie prawo do uczestnictwa w konkursie, nie zaś od razu do nagrody.

Oczywiście warto również pamiętać, że SMS dotyczący konkursu nie może wprowadzać w błąd, sugerując jednoznacznie wygraną pod warunkiem wysłania jednej wiadomości potwierdzającej. Takie działania mogą świadczyć o naruszaniu zbiorowych interesów konsumentów przez organizatora, poprzez zastosowanie tzw. agresywnej polityki rynkowej.

Pod koniec ubiegłego roku, za podobne praktyki, Urząd Ochrony Konkurencji i Konsumentów nałożył na jedną z firm rynku loterii SMS karę na poziomie pół miliona złotych.

Arkadiusz Janz



X Igrzyska Powiatów Województwa Zachodniopomorskiego - Pyrzyce 3.04.2011

Udany start naszych sportowców

W klasyfikacji ogólnej X Igrzysk Powiatów Województwa Zachodniopomorskiego w Pyrzycach powiat koszaliński uplasował się na 8. miejscu z wynikiem 84 punktów. Koszykarki wywalczyły złoty medal (Luiza Staciwa, Kinga Razik, Monika Machnikowska, Agnieszka Smoła), szachista Henryk Węgrowski zdobył srebro, a brązowy medal wywalczyła drużyna mężczyzn w koszykówce (Damian Ruszkowski, Rafał Poławski, Tomasz Kończak, Przemysław Ciszewski).

Władysław Kozioł - fot. autor

Dzień Godności

21 maja w sobotę w Centrum Handlowym FORUM przy ul. Paderewskiego 1 odbyły się obchody Dnia Godności Osób z Niepełnosprawnością Intellekтуalną.

Jak co roku organizacją obchodów zajęło się Polskie Stowarzyszenie na Rzecz Osób z Upośledzeniem Umysłowym Koło w Koszalinie. Ideą imprezy jest przeciwdziałanie marginalizacji osób niepełnosprawnych intelektualnie przez resztę społeczeństwa. Dzięki takim dniom zmienia się świadomość

i postawa w stosunku do niepełnosprawnych. Dzień Godności daje możliwość osobom niepełnosprawnym intelektualnie promocji swoich osiągnięć i ukazania swojej aktywności w życiu publicznym.

Podczas imprezy integracyjnej można było zobaczyć występy grup tanecznych i wokalnych ze Szkoły Muzycznej, Pałacu Młodzieży i Centrum CK 105. Odbyły się warsztaty wikliniarskie i ceramiczne, a na kiermaszu można było zakupić wyroby wykonane przez podopiecznych placówek biorących udział w obchodach. Chętni mogli wziąć udział w grach, zabawach, konkursach i w loteriach fantowych. Odwiedzający centrum handlowe mogli obejrzeć wystawę zdjęć i prac ukazującą aktywność podopiecznych Warsztatów Terapii Zajęciowej nr 1 w Koszalinie w różnych dziedzi-

nach życia. Dodatkowo odbyły się pokazy ratownictwa medycznego, baniek mydlanych, strzelectwa, a osoby niepełnosprawne wystąpiły w pokazie mody. Przeprowadzony został również konkurs o ochronie środowiska naturalnego. Podopieczni placówek zaprezentowali swoje umiejętności, talent i osiągnięcia.

Uczestnicy obchodów Dnia Godności, niezależnie od wieku i płci w formie zabawy bawiąc świętowali z osobami niepełnosprawnymi ważny dla nich dzień. Dzięki takim dniom zwiększa się akceptacja i tolerancja społeczeństwa wobec osób niepełnosprawnych intelektualnie, która jest im potrzebna każdego dnia.

Justyna Mielewczyk

Szykują się zmiany w ustawie o ochronie praw lokatorów

Projekt takiej nowelizacji został opracowany przez Ministerstwo Infrastruktury, trwają uzgodnienia międzyresortowe. Prawdopodobnie Sejm uchwali ustawę jeszcze w tej kadencji. Co to oznacza dla najemców lokali komunalnych ?

Zgodnie z projektem ustawy, gminy będą miały możliwość zawierania umów najmu mieszkań komunalnych na czas oznaczony, po upływie którego będzie następowała weryfikacja potrzeb mieszkaniowych najemców, oraz wysokość ich dochodów.

- W chwili obecnej, w zasadzie tylko umowy najmu lokali socjalnych zawierane

są na czas określony. W przypadku lokali komunalnych zasada jest taka, że jeśli ktoś uzyskał przydział i podpisał umowę, to gmina nie ma podstaw prawnych by weryfikować jego dochody - informuje **Daniel Maciejak**, dyrektor Zarządu Budynków Mieszkalnych w Koszalinie. Zmiany w ustawie spowodują, że z mieszkań komunalnych będą mogły korzystać osoby niezamożne. Po upływie okresu, na jaki była zawarta umowa, nastąpi weryfikacja dochodów i umowa będzie mogła być przedłużona tylko w przypadku spełnienia kryteriów dochodowych, określonych w uchwale rady gminy. Obecnie wynajęte mieszkanie, przechodzi z pokolenia na pokolenie, często zajmują je osoby o dobrym statusie materialnym.

- Po zmianie ustawy, w przypadku śmierci najemcy, osoby zamieszkujące będą mogły zawrzeć umowę najmu, jeśli spełnią będą kryteria dochodowe. W wypadku ich przekroczenia, osoby te będą musiały opu-

ścić lokal, w terminie 6 miesięcy od dnia śmierci najemcy - mówi dyrektor Maciejak - Przy czym przedmiotem najmu nie musi być koniecznie ten lokal, w którym osoby te zamieszkiwały z najemcą.

Zawieranie umów na czas określony i weryfikacja dochodów, będzie dotyczyć wyłącznie nowych najemców. Oznacza to, że wpływ zmian na rotację najemców będzie mocno przesunięty w czasie. Zmiany w ustawie odnoszą się również do czynszów. Projekt określa, iż stawka czynszu powinna być ustalana tak, by wpływy z czynszów pokrywały koszty utrzymania lokali. Podwyżki będą rekompensowane dodatkami mieszkaniowymi, przy czym takie dodatki nie będą przysługiwać właścicielom mieszkań i domów.

Tomasz Wojciechowski

Jubileusze

Trzy osoby z grona pracowników Starostwa Powiatowego w Koszalinie świętowały w ostatnim czasie jubileusze wieloletniego zatrudnienia. **Adam Łukasik**, główny specjalista w Wydziale Środowiska, Rolnictwa i Leśnictwa obchodził 45-lecie pracy zawodowej. **Krystyna Klisowska-Marczuk**, dyrektor Wydziału Architektury i Budownictwa fetowała 35-lecie, zaś główny specjalista w tym Wydziale, **Władysław Średziński**, 30-lecie. Z tej okazji życzenia jubilatowi złożyli tradycyjnie przedstawiciele kierownictwa urzędu - starosta koszaliński **Roman Szewczyk**, wicestarosta **Andrzej Leśniewicz** i sekretarz **Agnieszka Maślińska**. (b) fot. Jerzy Banasiak



Władysław Średziński i Krystyna Klisowska-Marczuk



Jubileusz Adama Łukasika

Napisali do nas



Dlaczego kocham Koszalin?

Jestem po weekendowych spacerach, po jeździe samochodem z synem po ulicach i osiedlach Koszalina i zastanawiam się, jaki jest Koszalin. Dla mnie przyjazny, kochany, bo mieszkam w nim 55 lat i z nim się zrosłem. A czy przez gości podobnie odbierany? Spacerując, oglądając niektóre ulice i osiedla, stawiam sobie i podobnym do mnie pytanie, czy wszyscy, przynajmniej większość mieszkańców, kocha Koszalin jako swoje miasto? Zapewne większość mieszkańców już tutaj, bądź w okolicznych miejscowościach się urodziła i stała się częścią jego organizmu, jego historii.

Po przemianach w latach 90. ubiegłego wieku i likwidacji województwa koszalińskiego, atrakcyjność mojego miasta spadła. Wprawdzie miejscowi politycy, wybierani przez nas - mieszkańców, starali się traumę złagodzić utrzymaniem za wszelką cenę instytucji kultury: teatru, filharmonii oraz powstaniem kilku nowych dużych powierzchni handlowych. Pozostała także prężnie rozwijająca się Politechnika Koszalińska jako możliwość edukacyjna dla młodych koszalinian i nie tylko. Ale z braku możliwości wykorzystania ich wiedzy i kwalifikacji, opuszczają rodzinne miasto i wyjeżdżają w Polskę oraz zagranicę. Nie uczelnia jest w stanie ich tutaj zatrzymać, ale ten obowiązek należy do działaczy partii rządzących, miejscowych władz administracji terenowej. Nie znaczy to, że niewiele na tym polu zrobili, ale dynamizmem i konsekwencją słuscy wódatarze jednak dokończyli budowę swojego szpitala. Na osłode - nasi miejscowi działacze, łącznie z posłem RP i wiceministrem ochrony środowiska, w roku ubiegłym z rozmachem i ekspresywnym tempem zaczęli rozbudowywać obiekt szpitala wojewódzkiego, gdy tymczasem konstrukcja żelbetonowa mającego powstać szpitala z naszych składek, rozpoczęta przed kilkudziesięciu laty, będzie podzielona i przekazana właścicielom gruntów. Poprawia się stan ulic, chodników, mimo wielu uwag korzystających. Powstały nowe ulice i ronda. Buduje się nowe ścieżki rowerowe, a przystanki autobusowe lekkie, oszklone są dewastowane. Zamontowane na prawie każdym przystanku elektroniczne rozkłady jazdy autobusów, ułatwiający korzystającym pasażerom z komunikacji miejskiej rozeznanie, kiedy podjedzie ich autobus.

Miasto co prawda o wiele mniejsze obszarowo i ludnościowo, przekazane po wyzwoleniu w 1945 r. pierwszym polskim osadnikom, administrowane przez nas 66 lat - czy spełnia nasze oczekiwania? I czy je szanujemy i kochamy?

Na każdym przystanku autobusowym powybijane szyby od ubiegłego lata - przecież ktoś tymi przystankami zarządza i za

nie odpowiada. Z tych przystanków korzystają pasażerowie mikrobusów - czy ich właściciele percypują w kosztach sprzątnięcia, remontowania i bezpieczeństwa pasażerów? Często korzystam z pętli autobusowej przy ul. Oskara Langego i obserwuję, jak prywatni przewoźnicy przed odjazdem autobusu miejskiego podjeżdżają i zabierają pasażerów. Nie mam nic przeciwko prywatnym przewoźnikom, czy aby korzystanie z przystanków, pętli przez innych przewoźników jest prawnie umocowane i uregulowane przez Urząd Miejski? Miasto Koszalin z ładnymi chodnikami, zieleńcami, parkami, skwerkami, ścieżkami rowerowymi, nie może być kochane przez wszystkich mieszkańców, skoro na nich wiele psich kup, niesprzątniętych przez właścicieli zwierząt. Chyba nie kochamy swojego miasta, w którym są składowane i podrucane śmieci w krzewach, zakątkach, a roznosi je wiatr lub rozpruwający worki poszukiwacze puszek i innych elementów metalowych.

Nadszedł czas wiosennych porządków, społecznego przebudzenia nas - koszalinian i niewstydzenia się wzięcia do rąk grabi i mioteł. Niech to nie będą wspomnienia z opowiadań starszych i literatury. Kiedyś w zwyczaju było przed większymi świętami wspólne rodzinne sprzątnięcie. W Wielkopolsce był (nie wiem, czy obecnie jest) codzienny nawyk systematycznego sprzątnięcia przez cały rok.

Z obserwacji weekendowych, stwierdziłem, że wiele przedsiębiorstw, właścicieli prywatnych posesji doskonale sobie z porządkiem radzi. Przykładem może być administracja cmentarza komunalnego w Koszalinie. Wygrabione liście, opróżnione kontenery, alejki pozamiatane, zieleń, wraz z krzewami i drzewami, prześwietlona i podcięta, cmentarz w dni przedświęteczne i poświęteczne lśni różnorodnością kolorów wiosennych kwiatów i zniczy. Kochaliśmy tych, którzy od nas odeszli, dlatego nie szcędzimy pamięci i czasu na porządkowanie mogił i ścieżek przygrubowych. Dlaczego nie ma w nas podobnej potrzeby, jak w wyżej opisanej, do solidaryzmu społecznego w porządkowaniu miejsc zamieszkania, wypoczynku i pracy. Pragnę zauważyć, że wielu mieszkańców osiedli Bukowe, Rokosowo, Morskie, gdzie dominują domy jednorodzinne z ogródkami przydomowymi, jest uporządkowanych, parkany, bramy wjazdowe odświeżone, a młode pędy rozwijających się krzewów i roślin napawają mnie dumą i satysfakcją, że większość mieszkańców mojego Koszalina kocha go tak jak ja.

Utrzymywanie ładu i porządku to nie tylko powinność indywidualnych właścicieli prywatnych nieruchomości, ale także obowiązek i honor dyrektorów i kierowników zakładów pracy. Nie takich, jak było w roku ubiegłym przy ul. Przemysłowej. Chwały i dzięki krzewy od wiosny do sierpnia przetrwały wysokość ogrodzenia.

Kocham Koszalin za piękną zieleń parkową, wzorowo utrzymane tereny KSM Przylesie, gdzie systematycznie modernizują, odnawiają kącki wypoczynkowe,

ławki i inne urządzenia. Kocham mieszkańców osiedli Na Skarpie i Przylesie za branie udziału od wielu lat w konkursach na najładniejszą zagospodarowany i udekorowany balkon w zimie i lecie, za ogródki kwiatowe przyblokowe i nagradzanie i popularyzowanie najlepszych. Mieszkańcy niektórych ulic na osiedlach Bukowym, np. ul. Gajowej; Rokowo, Na Skarpie prześcigają się w innowacyjnych pomysłach zagospodarowania przestrzennego swoich domowych ogródków.

Jeszcze niedokończona zabudowa Koszalińskiej Strefy Ekonomicznej i dróg dojazdowych do niej, sprawia wrażenie wielkomięjskości i dumy, że takie firmy jak Biedronka, NordGlass, AutoGlass rosną w potężne przedsiębiorstwa i jak najlepiej świadczą o Koszalinie. Dumny jestem z nowo wznoszonych, architektonicznie ciekawych budynków rewitalizowanych kamienic przy ul. Zwycięstwa (naprzeciw Saturna), ul. Młyńskiej, ul. Jarosława Dąbrowskiego, ul. Józefa Piłsudskiego, ul. Adama Mickiewicza i ul. Stanisława Wyspiańskiego. Ocena urbanistów i architektów może być inna. Nie przeszkadza mi ona w swoistym wizualnym przeżywaniu jego piękna. Jakby nie chciało pozytywnie patrzeć na mój Koszalin, to mimo kilku niedotrzymanych terminów oddania zadań inwestycyjnych (np. Aquapark, rozbudowa Galerii Emka) do użytku, to jednak dźwigi i suwnice budowlane górują w przestrzeni i z dala widnieją. Rosną budowy nowych obiektów usługowych, handlowych, mieszkalnych przy ul. Jana z Kolna, róg ul. Niepodległości z ul. Dąbrowskiego, ul. Oskara Langego, osiedla Unii Europejskiej, ul. Traugutta, ul. Chałubińskiego i innych. Nareszcie ekspresowo budowana jest ścieżka rowerowa od przejazdu kolejowego aż do pętli na ul. Szczecińskiej, dotąd zaniedbanej ulicy wylotowej Koszalina. Trzeba wymienić także budowę części miejskiej obwodnicy od ul. Gnieźnieńskiej do ul. Połczyńskiej. Młode pokolenie mieszkańców Koszalina pragnie szybkich efektów rozwiązań komunikacyjnych, aby dogonić kraje starej Europy Zachodniej, ale nie wszystkie plany, ze względów finansowych mogą być zrealizowane, zwłaszcza przez kryzys.

Są sprawy w moim Koszalinie, które możemy rozwiązywać bez wielkich pieniędzy (częste malowanie klatek schodowych, wymiany wypalonych siedzeń autobusowych, mazanych elewacji na blokach). Konsekwentne wdrażanie i przygotowywanie ludzi, zwłaszcza młodych, do oszczędnej gospodarki, do ładu i porządku wokół siebie (miejsca zamieszkania, nauki, rozrywki, pracy) sprawi, że będziemy bogatsi, weselsi, wypoczęci, mający chęć do korzystania z uroków Koszalina i bliskiego naszego pięknego morza. Ograniczenie ruchu komunikacyjnego śródmieścia może poprawi nam na chwilę nastrój, potrzebne są zmiany systemowe i działania wyprzedzające, daleko siężne, ale nie chcę o nich pisać.

Adam Siwula

Zapiski nie tylko intymne (10)



29 kwietnia 2011

Cały nasz naród żył w wielkiej euforii z powodu zaślubin następcy tronu angielskiego księcia Wiliama z panną Kate, jakby naprawdę na świecie i u nas nie było ważniejszych wydarzeń.

Na pytanie podnieconej znajomej, co sędzę o ślubie stulecia, odpowiedziałem: Wybrali dobrą datę, ten dzień to akurat moje urodziny.

Nie wiem dlaczego, znajoma spojrzała na mnie zbulwersowana i odeszła.

4 maja

Po zabójstwie Bin Ladena minister sprawiedliwości Stanów Zjednoczonych oświadczył, że zabójstwo to było zgodne z prawem. Tę wiadomość świat przyjął, delikatnie mówiąc, z zażenowaniem. Nikt przecież nie słyszał przedtem o sądzie nad nim i wydanym, zgodnie z prawem wyroku. I co najsmutniejsze, Bin Ladena łatwo można było ująć żywcem. W tych samych Stanach Zjednoczonych, co więcej, nawet na osławionym Dzikim Zachodzie, bez procesu nie wolno było zabijać nawet największego zbrodniarza.

Jakże więc diametralnie coś się zmieniło od czasów niecywilizowanego, okrutnego Dzikiego Zachodu. Teraz zgodnie z prawem można zabijać bez sądu. Oczywiście będzie to robić silniejszy, jak już bywało często w historii, również najnowszej. Straszliwych przykładów nie musimy przytaczać, całe narody aż nadto dobrze je znają!

13 maja

Pisałem w tych zapiskach o zadziwiających poczynaniach ZUS-u, który zabrał rentę zarówno niewidomemu i głuchemu a także człowiekowi z przyszytą ręką.

Teraz mamy nową niespodziankę. Chory, który zechce starać się o aparat słuchowy, z jednym uchem musi pójść do laryngologa, z drugim do poradni audiofoniatrycznej. No pewnie, prawe ucho jest całkowicie inaczej zbudowane niż lewe - i odwrotnie!

15 maja

Rząd gromko i uroczyście ogłosił tzw. *Pakt dla Kultury*. Odtąd 1% rocznie z budżetu zostanie przeznaczony na kulturę, już zapowiada się powstanie m.in. nowych bibliotek i domów kultury.

Cieszymy się - rząd poszedł po rozum do głowy i naprawia straszliwe zaniedbania w kulturze. Dotąd bowiem nie budowano,

a przede wszystkim likwidowano placówki kulturalne.

W moich, dawno minionych czasach, powszechnie panowało powiedzenie, że 5 lat zaniedbań w kulturze, trzeba naprawić przez lat 50! Ile zatem czasu trzeba odrabiać 20 lat zaniedbań?

Przysłowie mówi, lepiej późno niż wcale. Gorzej, że czasami bywa tragicznie za późno!

17 maja

Z historii znamy różnego rodzaju pojedynki, na szable, na pistolety, na rapier, w dawnych czasach najpewniej odbywały się pojedynki na proce, a w jeszcze dawniejszych po prostu na kamienie.

Teraz premier Tusk wyzwał przewodniczącego SLD, Napieralskiego, na pojedynek w biegu na 10 kilometrów. Czy nie lepiej byłoby, gdyby politycy stanęli do pojedynku: Kto z nich szybciej znajdzie sposób na zlikwidowanie biedy w najbliższych 10 latach!

19 maja

Oj, oberwało mi się za Ulmana. Po ukazaniu się najświeższego numeru „Gazety Ziemskiej” dopada mnie znajomy, który od lat interesuje się poezją.

- *W omówieniu debiutu poetyckiego Ulmana „Miąsz” słusznie pan podkreślił jego obsceniczny język, słownictwo z ryszotką. Dlaczego nie napisał pan o najważniejszym, że nie jest to w ogóle poezja, nie ma tu bowiem metafor, przenośni, nie ma sytuacji lirycznych a zatem, według najogólniejszych od wieków panujących w tym względzie kryteriów, nie ma tu poezji...!* - wyrzuca jednym tchem w zderzaniu.

- *Niektórzy poeci z premedytacją przekreślili wszystkie obowiązujące zasady poetyki... - usiłują go uspokoić.*

On jednak nie chce mnie słuchać. Czyta dwa wiersze z tomiku „Miąsz” Ulmana.

xxx

ślimaki depresyjne
znerwicowane
pochłanianiem zgnilizny
wypelzają z labiryntów
wilgoci
i dumnie
giną w słońcu
przez wysychanie

- *Takie wiersze można tworzyć na kopy!* - rzuca wciąż oburzony. - *Albo niech pan przeczyta wiersz drugi.*

w kościele świętego
promocja wielkanocna
tańsze o
trzy czwarte
niebo w panelach
sześciennych
święta woda
z magnezem i wapniem
niepokalane
błękitne
szaty z polaru
mniszki suszone
luzem
i w pakietach
oraz hit
dobry na suchoty
smalec
z ordynariusza

- *Jak tak można, nie wierzący, jeśli jest naprawdę inteligentny, nie będzie obrażał wierzących, bo to sprawa indywidualna każdego człowieka. Czy, jeśli jutro z po-*

wodu swego światopoglądu będzie obrażany ateista, można wtedy uznać, że to jest normalne, sprawiedliwe? A w ogóle, człowieka mądrego cechuje tolerancja... - zawiesił głos i zamilkł

Myslałem, że trochę z nim podyskutuję, on jednak natychmiast odszedł. A szkoda, bo w dużym stopniu zgadzałem się z nim.

20 maja

Główny Urząd Statystyczny podał, że średnia zarobków wzrosła do 3 598 złotych. Dlaczego GUS nie podaje jednocześnie ile milionów ludzi w Polsce nie osiąga nawet połowy tej kwoty!

Czesław Kuriata

Joanna Jankowska

xxx
konwale -
uśmiech anioła
zaklęty
w dzwonki

xxx
odkąd
zostałam matką
śnieg zawsze
na lewym boku

po lewej stronie
mój syn
z ciepłym oddechem

z prawej świat
i jego tęsknoty

xxx
zielone świerszcze -
niedojrzałe jabłka
wczesnej jesieni

xxx
Morderca kobiet
i mężczyzn
Morderca poezji
Proza życia

xxx
Zmartwienia Boga
spisane na kartkach
wypadają z kosza

Na ziemi
pada śnieg

Joanna Jankowska - *Gliniane garnki codzienności* - Fundacja MATIO 2010

W przedmowie do debiutanckiego tomu wierszy „Wyrok na życie” Joanny Jankowskiej napisałem m.in., że poetka rozmawiając z nami ogranicza się jedynie do słów koniecznych, do przekazania najważniejszych tajemnic, jakby szeptała tylko nam do ucha. Kolejny tom wierszy „Gliniane dzbanki codzienności” podobny, teraz jednak ich skondensowana poetycka wypowiedź jest pogłębiona intelektualnie, chwilami zyskuje formę aforyzmu. Ponadto wśród nowych wierszy znajdziemy obrazy sprowadzone do syntezy iskry, kropli, błysku.

Powyżej kilka takich perełek.

Czesław Kuriata



Bajeczne dzieje terenu obecnego powiatu koszalińskiego

Na środkowej części Pobrzeża Południowobałtyckiego, leży uformowany reformą podziału administracyjnego państwa polskiego powiat koszaliński z bogato urozmaiconym krajobrazem. Jego cechą charakterystyczną stanowią wzgórza i płaskowyże, a wśród nich jeziora, polodowcowe oczka wodne i strumienie, okupujące styki wielkich jednostek strukturalnych, a leżące w interesujące strefie tektonicznej, zwanej Teisseyre'a-Torguista. Ruchy tektoniczne spowodowały owe zróżnicowane formy krajobrazowe, które przetrwały do czasów współczesnych. Trwałym rezultatem wspomnianych ruchów było powstanie, w południowo-środkowej części wybrzeża bałtyckiego, lekko falistej wysoczyzny i znacznych kumulacyjnych wzniesień, które aktualnie noszą nazwę Pasma Gór Chełmskich. Przypomnijmy, że pasmo to stanowi widoczny ślad związany z okresem plejstoceńskiego zlodowacenia. Proces kształtowania ostatecznej rzeźby Pasma Gór Chełmskich, ściślej typowo spiętrzonej moreny czołowej, uformował się podczas stadia pomorskiego. Był to efekt długotrwałego procesu akumulacyjnego i erozyjnego przy aktywnym udziale żywiołu wodnego.

Badania archeologiczne wykazały, że na teren powiatu koszalińskiego przybyły plemiona, które pozostawiły „bajeczne” konstrukcje megalityczne. Za ich twórców - jak wykażemy niżej - uważa się Gotów. Pobyt plemion Gockich w regionie Góry Chełmskiej i w okolicy, ich tradycja, a przede wszystkim idea konstrukcji megalitycznych wzbudza wiele frapujących i zagadkowych hipotez.

Skąd przybył i jaki był lud Gotów?

Ze źródeł pisanych i badań archeologicznych wynika, że budowę kamiennych kręgów należy wiązać z pobytem Gotów na Pomorzu. Badacze są zgodni tak w dokumentowaniu i wyjaśnieniu pojawienia się i pobytu Gotów na Pomorzu. Historyk gocki Jordanes, podaje że przybyli oni na Pomorze ze Skandzy (tj. Skandynawii), a wyładowali w tajemniczej Gothiskandzie. Oczywiście, środkiem transportu były łodzie. Dowiadujemy się, że łodzie te wzbudzały przerażenie wśród tubylców, przede wszystkim wyglądem. Nazywano je Kethones, gdyż rzeczywiście wyglądały niczym potwory morskie, wynurzające się i to niespodziewane z wód Bałtyku.

Gdzie była owa gocka Skandza? Depozyty archeologiczne zdają się potwierdzać

pobyt Gotów na Pomorzu. Archeolodzy są przekonani, że gocka inwazja na Pomorze przypadła na początek nowej ery i tu znajdowała się ich historyczna Skandza. Z dostępnych źródeł pisanych wynika, że Goci byli dobrze zorganizowani, co ułatwiło ich migrację na Południe Europy. Posiadali wodza, który podjął decyzję o przeprawie przez Bałtyk i nią kierował. Był nim Berig. W źródłach nosi on nawet miano „króla Gotów”.

Goci przetrwali na terenie obecnego powiatu koszalińskiego przez pięć pokoleń. Drugiego i trzeciego władcy nie znamy z imienia. Czwartym był Gadariga. Ich piąty władca, Filimer, wyprowadził plemiona Gotów z Pomorza. Trasa ich dalszego marszu biegła na południowy wschód, przez rozległe stepy, do krainy Oium (Kijów), dalej aż na wybrzeże Morza Pontyjskiego (Morza Czarnego). Jak podaje Jordanes, zachwyliła ich i przyciągnęła urodzajność Scytii (Getica, c. 25-28). Ponadto obecność Gotów zaznaczyła się ich licznymi najazdami na czarnomorskie i naddunajskie prowincje Imperium Rzymskiego. Dla naszych rozważań ważne jest też spostrzeżenie odnotowane przez Jordanesa, że „król” gocki Filimer jakoby doszedł do wniosku, że wędrując wraz z jego ludem kobiety były czarnownicami (haliurnae), wobec czego postanowił je wygnać. Skutkiem czego była seria nieszczęść, które później dosięgły Gotów; odrażone bowiem kobiety - czarownice (Amazonki) z zemsty powiły hordy Hunów, którzy później, o czym mowa niżej, pokonały Gotów. Kulminacją tych wydarzeń miała miejsce za panowania ich króla Hermanaryka (I poł. IV w.), który walczył z Wenetami, a jego następcą Winitar rzekomo pokonał wodza Antów - Boza, którego ukrzyżował wraz z jego wielmożami. Niemniej w tym okresie nastąpił upadek ich tożsamości kultowej, a arianijski misjonarz Wulfila (Ulfilas) nawrócił ich na chrześcijaństwo (w arianijskiej odmianie). Wulfila dobrze poznał ich język, o czym świadczy jego przekład Biblii na gocki. Został też ich pierwszym biskupem (341 r.). Czarnomorska dominacja Gotów kończy, zostali ich klęską w starciach z tureckimi Hunami (370 r.).

Koszalińska Grzybnica - kręgi kamienne

Na Pomorzu Środkowym kręgi kamienne budowane przez Gotów (staronordyckie Gotar) zlokalizowano w licznych punktach. Pogląd koszalińskich archeologów, że gocka inwazja na Pomorze przypadła na początek nowej ery został uznany za słuszny. Ich zainteresowania skupiły się na pozostałościach gockich obiektów znajdujących się na południowym brzegu środkowej Radwi,

prawego dopływy Parsęty. Są to dwa szczególnie interesujące miejsca, na których zachowały się kamienne kręgi. Pierwsze z nich, zachowane wyjątkowo dobrze, to zarazem największy zabytek po Gotach na Pomorzu. Znajduje się ono na rozległym płaskowyżu, obok miejscowości Grzybnica. Drugie, niestety prawie całkowicie zniszczone, zachowało się w okolicy dzisiejszego Rokosowa. Mniejsze kamienne obwarowania (kręgi) znajdują się ponadto na wielu wzgórzach pomorskich (Góra Chełmska, Góra Rowokół) i terenach nizinnych (np. Mielenko).

Szczegółowa lokalizacja i opis kręgów kamiennych zamieszczona zostanie niżej. Rzecz, na którą warto zwrócić uwagę, to ich lokalizacja, ilość, liczba ustawionych stel (kamiennych) w okręgu i w środku kręgu. Za pierwszy krąg kamienny w Grzybnicy uznany został ten, który posiadał 33 stele umieszczone na okręgu o średnicy 37,5 m, każda otoczona wieńcem kamieni polnych. W środku kręgu umieszczono jedną stelę. Drugi krąg posiadał 30 stel mimo, iż posiadał podobną średnicę. Krąg ten oraz każda stela były otoczone wieńcem kamieni polnych. W środku kręgu umieszczonych zostało w aż 4 stele.

Przykładowo, w jednym z kręgów zlokalizowanych w Grzybnicy, znajduje się wspomniana wyżej liczba 30 stel, tworzących koło oraz jedną stelę umiejscowioną w jego środku. Dlaczego budowniczości megalitycznych kamiennych kręgów uwzględniali owe 30 głazów? Czy mamy w tym przypadku kontynuację jakiejś idei uwzględnionej celowo w jednym z kręgów? Co może oznaczać owa kontynuacja w ustawianiu wyjątkowej parzystej liczby kamiennych stel? Dlaczego takie zestawienie 30 stel pojawia się obowiązkowo w jednym kręgu? Jaka jest ideowa wymowa zastosowanej liczby 30 stel? Na te i inne równie interesujące, pytania poszukiwano odpowiedzi. Wiadomo, że wierszu skalda Tjodolfa odnajdujemy ową tajemniczą liczbę 30, oznaczała ona potrzebę znajomości przodków, sięgającą aż do 30 pokolenia, jest to bowiem ważny czynnik do określenia dynastii, a najważniejszym był fakt odwodnienia, że władcy związani są z „potomkiem boga”.

Więcej wyjaśnień wynika z mitologii Gotów. Mitologię Gotów odzwierciedlają sagi, pieśni skaldów, owe obiekty kamienne: baustasty (kamienne obeliski), bildstenary (płyty kamienne), kamienie runiczne i interesujące nas kręgi kamienne. (cdn)

Wiadomości zebrał:
Adam Wirski

Zestawienie danych o kręgach kamiennych w Grzybnicy

Krąg - numer	I	II	III	IV	V
Średnica kręgu (w metrach)	37,5	37,5	13	8	15
Stele w okręgu	33	30	13	6	12
Stele w środku okręgu	1	4	1	1	0
Obwód koła (w metrach)	116,18	116,18		25,12	
Średnie odstępy między stelami w okręgu (w metrach)	3,5		2,5	3,5	2,5
Średnia grubość stel					
Kąt (w stopniach)	10,9	12		45	30
Łączna ilość stel w kręgu	34	34	14	7	12



II Powiatowy Przegląd Zespołów Ludowych

3 maja br. w sali Wiejskiego Domu Kultury w Dobrzycy pod patronatem wójta gminy Będzino **Henryka Brody** i starosty koszańskiego **Romana Szewczyka** odbył się II Powiatowy Przegląd Solistów, Kapel i Zespołów Ludowych. Imprezę otworzyli wójt gminy Będzino Henryk Broda i dyrektor gminnego Ośrodka Kultury w Będzinie **Jerzy Łuczak**, życząc wszystkim wspaniałej zabawy i owocnej rywalizacji.

W rywalizacji w poszczególnych kategoriach uczestniczyło 11 solistów, 3 kapela ludowe, 17 zespołów śpiewaczych i 1 zespół pieśni i tańca. Jej efektem była ocena jury w składzie: Lidia Szatkowska, Fred Wojtan, dr Bogdan Matłowski (przewodniczący komisji). Po burzliwych obradach wyłonieni zostali zwycięzcy oraz wyróżniono zespoły i wykonawców:

W kategorii: SOLIŚCI

I miejsce - Sylwia Szyrak
II miejsce - Stanisław Barski
III miejsce - Mirosław Stach

W kategorii: KAPELE LUDOWE

I miejsce - kapela „Swaty” z Będzina
II miejsce - nie przyznano
III miejsce - „Kapela Koszańska”

W kategorii: ZESPOŁY ŚPIEWACZE

I miejsce - „Jagody” z Niedalina
II miejsce - „Trzech” z Koszalina
III miejsce - „Jantarowy Kwiat” z Koszalina (osiedle Jamno)
IV miejsce - „Olszyna” z Żydowa

W kategorii: ZESPOŁY PIEŚNI I TAŃCA:

I miejsce - „Kalina” z Dobrzycy

Zwycięzcom w poszczególnych kategoriach wręczone zostały statuetki ufundowane przez starostę powiatowego w Koszalinie **Romana Szewczyka** oraz nagrody pieniężne przekazane przez **Lucynę i Kazimierza Parol** prowadzących firmę w Mścicach. Nagrodę Grand Prix przeglądu ufundowaną przez wójta gminy Będzino **Henryka Brodę** otrzymała kapela „Swaty” działająca przy Gminnym Ośrodku Kultury w Będzinie.

Wszyscy wykonawcy otrzymali dyplomy i upominki w postaci kalendarzy, map i przewodników ufundowanych przez sponsora imprezy **Iwonę i Piotra Bigońskich** „Ogrody HORTULUS”. W trakcie trwania przeglądu wykonawcy i zespoły miały możliwość zwiedzania Ogrodów HORTULUS oraz dodatkowo zaprezentowania się przed zwiędzającymi ogrodami turystami. Panie z Koła Gospodyń Wiejskich z Dobrzycy przygotowały dla uczestników smaczny posiłek.

W skrócie

W Tygodniu Bibliotek gościliśmy również naszych najmłodszych czytelników: grupę „zerową” oraz grupę „starszych średniaków” z Przedszkola Samorządowego w Będzinie. Podczas wizyty w bibliotece przedszkolaki wymieniły wcześniej wypożyczone książeczki na te, których jeszcze nie czytały, wykonały swoją pierwszą książkę, a także po krótkiej pogadance na temat: „Jak wyglądałaby ich wymarzona biblioteka?” Dzieci swoje marzenia odzwierciedliły na papierze.

OGŁOSZENIE

W dniu 18 czerwca 2011 o godz. 10⁰⁰ odbędzie się VII Festyn Wodny Gminy Będzino-Podamirowo 2011.

W programie:

- * godz. 10⁰⁰ - Regaty jachtowe „TRAMP” w Mielnie
- * godz. 11⁰⁰ - Przystań w Podamirowie
- * Wyciągi łódkami oraz kajakami
- * Występy dzieci z piosenką Jęglarską
- * Nauka udzielania pierwszej pomocy
- * Konkursy, zawody, rozgrywki
- * Wręczenie nagród dla zwycięzcy

Bufet obficie zaopatrzony

Organizatorem imprezy jest – Wójt Gminy Będzino, Starosta Powiatu Koszańskiego, Prezes Środkowopomorskiego Regionalnego WOPR w Koszalinie, Komendant Klubu Morskiego „TRAMP” w Mielnie, Gminy Ośrodek Kultury w Będzinie, Zespół Szkół im. Ludzi Morza w Mścicach oraz Szkoła Podstawowa w Będzinie z s. w Łeknie.

zapraszamy wszystkich zainteresowanych

Tydzień 8-15 maja 2011

„Biblioteka zawsze po drodze, nie mijam - wchodzę”

Na terenie gminy Będzino działa Gminna Biblioteka Publiczna w Będzinie oraz 2 filie w Tymieniu i Dobrzycy. W związku z Tygodniem Bibliotek odbyło się wiele imprez i spotkań.

6 maja w Gminnej Bibliotece Publicznej w Będzinie odbył się 7. Gminny Przegląd Recytatorski dla przedszkolaków „Agusie”

Po wysłuchaniu 40 recytatorów komisja postanowiła przyznać za uczestnictwo na-

grody książkowe wszystkim recytatorom.

Natomiast do finału Przeglądu Powiatowego, który odbędzie się 11 maja 2011r. w koszańskiej Bibliotece Publicznej, komisja zakwalifikowała:

1. **Filipa Bajera** z Przedszkola Samorządowego w Mścicach
2. **Aleksandrę Imbiorską** z Zespołu Szkół w Mścicach
3. **Eryka Kościjańskiego** z Przedszkola Samorządowego w Będzinie
4. **Nikołę Skowron** ze Szkoły Podstawowej w Dobrzycy
5. **Maję Stefańską** z Zespołu Szkół w Mścicach
6. **Zuzię Talachę** z Przedszkola Samorządowego w Mścicach

12 maja odbyły się eliminacje gminne 43. Regionalnego Turnieju Recytatorskiego

„Ptaki, Ptaszki i Ptaszka Polne”

Wszystkich recytatorów, dodając im otuchy przed występem powitał wójt gminy Będzino **Henryk Broda**. Po wysłuchaniu 30 recytatorów jury postanowiło nagrodzić wszystkich uczestników, natomiast z każdej kategorii zostały wytypowane 2 osoby, które będą reprezentowały naszą gminę w eliminacjach powiatowych, 20 maja w koszańskiej Bibliotece Publicznej.

W kategorii: PTASZKA (KL. I-III)

- Sandra Chamera kl. II ZS w Mścicach
- Martyna Szczurowska kl. I SP Dobrzycy

W Kategorii: Ptaszki (kl. IV-VI)

- Jacek Pawełkiewicz kl. V ZS w Tymieniu
- Patryk Szlichta kl. V ZS w Mścicach

W Kategorii: Ptaki kl. I-III (Gimn.)

- Agnieszka Musiał kl. III ZS w Mścicach
- Marcin Sokalski kl. III ZS w Mścicach



Laureat w kategorii klas I-III Gim. Marcin Sokalski

Filia biblioteki w Tymieniu gościła podczas Tygodnia Bibliotek **Stefana Romckiego** koszańskiego działacza na rzecz dzieci, laureata Kawalera Orderu Uśmiechu.

W spotkaniu uczestniczyły dzieci z klas V i VI Zespołu Szkół im. Kard. Ignacego Jeża w Tymieniu. Podczas spotkania gość bardzo ciekawie opowiadał o swojej działalności i wartościach młodzieży.

Na zakończenie obdarował dzieci pamiatkami. W posumowaniu młodzieży - było to świetne spotkanie.

Przez cały tydzień Filie w Dobrzycy odwiedzali uczniowie miejscowej szkoły. Odbywały się zajęcia plastyczne, lekcje biblioteczne oraz głośne czytanie.

Uczniowie klasy I i II wzięli udział w Spacerze po „Krainie Bajek”, klasa „0” dowiedziała się „O czym marzy książeczka?” natomiast klasa VI zaznajomiła się z biblioteką i wykonała plakaty zachęcające do odwiedzania biblioteki i czytania książek.

Danuta Sawicka - dyrektor bibliotek



Rodzinne majówki

W sobotę 14 maja 2011 r. odbyły się rodzinne Majówki w dwóch Sołectwach Nowe Bielice i Laski Koszalińskie. W Nowych Bielicach uczestnicy zebrał się na terenie boiska sportowego za Domem Pomocy Społecznej. Akcja informacyjna rozpoczęła się już kilka dni wcześniej, w której to dzieci roznosiły zaproszenia bezpośrednio do domów lub wrzucały je do skrzynek pocztowych. W organizację imprezy było zaangażowanych kilkanaście osób, w tym Rada Sołectwa, jednak głównym pomysłodawcą był sołtys Nowych Bielic i jednocześnie radny gminy Biesiekierz **Piotr Turowski**. Mecze piłkarski był pierwszym punktem majówki.

Zonaci kontra kawalerowie grali o Puchar Sołtysa. Nie zabrakło też rywalizacji w konkursie przeciągania liny przez miedzę. W tym samym czasie trwał piknik z ogniskiem i kielbaskami. Dzieci cieszyły się najbardziej z mnóstwa lodów i słodyczy, których nie brakowało. Odbył się również konkurs dla pań. Nagrodą było darmowe sprzątanie domu. Atrakcją było wiele. Sporo emocji wzbudziła licytacja wyrobów lokalnej młodzieży ze świetlicy wiejskiej w Nowych Bielicach. Najwyższą cenę osiągnął papierowy łabędź, którego sprzedano za 100 zł. Aukcji przyświecał szczytny cel - remont świetlicy. Oprócz niej była również „skarbonka”. Łącznie zebrano ponad 900 zł. Sołtys dziękował za datki i apelował o pomoc przy remoncie świetlicy. Pogoda dopisała,

a imprezę można śmiało zaliczyć do udanych.

W Laskach Koszalińskich natomiast zabawa odbyła się na terenach przylegających do świetlicy wiejskiej. Biorąc pod uwagę niedużą społeczność tej miejscowości frekwencja była dość wysoka. Z całą pewnością „magnesem” był nowy plac zabaw.

Opiekun świetlicy wiejskiej **Marzena Węglińska** przy wsparciu aktywnych rodziców w życiu świetlicy zadbała o organizację i program imprezy. Było wiele sportowych konkursów z nagrodami. Doping dorosłych rozgrzewał atmosferę rywalizacji. Nie zabrakło też muzyki, poczęstunku przy grillu oraz słodkości. Najważniejszy jednak był uśmiech i dobra zabawa, których było bardzo dużo.

Konkurs o Janie Pawle II

18 maja to dzień urodzin Błogosławionego Jana Pawła II i właśnie w tym dniu w hali sportowej szkoły w Biesiekierzu miało miejsce rozstrzygnięcie konkursu parafialno-gminnego wiedzy o Janie Pawle II.

Organizatorem była Parafia Rzymskokatolicka pw. Chrystusa Króla w Biesiekierzu, Parafia św. Trójcy w Mierzynie oraz Gimnazjum im. Wybitnych Polaków w Biesiekierzu. Spotkanie odbyło się pod hasłem „Odważa Świętości”. Konkurs adresowany był do uczniów klas I-VI szkół podstawowych z Biesiekierza, Starych Bielic i Świemina oraz klas I-III gimnazjum. Eliminacje przeprowadzono w dwóch etapach:

I etap przeprowadzili katecheci na terenie szkół podstawowych. Sześciu najlepszych uczestników wytypowano do II etapu konkursu, który miał miejsce w szkole w Biesiekierzu. Konkurs z wiedzy ogólnej, na poziomie szkoły podstawowej wygrali uczniowie: I miejsce - Agata Kawecka, klasa VI z Biesiekierza; II miejsce - Agata Niezgodna, klasa V b z Biesiekierza; III miejsce - Oliwia Brożyna, klasa Vb z Biesiekierza.

Wśród gimnazjalistów najlepszymi okazali się:

I miejsce - Katarzyna Kuczyńska, klasa Ic; II miejsce - Aleksandra Guzowska, klasa Ic; III miejsce - Angelika Kaczmarek, klasa Ic.

Spśród osiemnastu prac plastycznych ze wszystkich szkół zaproszeni goście wybrali trzy najlepsze:

I miejsce - Jakub Hryniewicz, uczeń klasy II SP w Świeminie; II miejsce - Weronika Rzepnikowska, uczennica I klasy SP w Świeminie; III miejsce - Julia Wypych, uczennica III klasy SP w Świeminie.

Wszyscy uczestnicy otrzymali nagrody i dyplomy. Konkursowi towarzyszyły wielkie emocje i wspaniała atmosfera. Przybyli licznie zaproszeni goście: wójt gminy Biesiekierz **Marian Hermanowicz**, wicestarosta powiatu **Andrzej Leśniewicz**, przewodniczący Rady Gminy **Jan Balcerzak** oraz radni, dyrektor Biblioteki Publicznej Gminy Biesiekierz, dyrektorzy szkół oraz przedszkola w Biesiekierzu.

Sukces zespołu FLASH DANCE z Parnowa

7 maja 2011 r. w sali Kina Kryterium w Centrum Kultury w Koszalinie odbyły się powiatowe eliminacje Wojewódzkiej Konfrontacji Tanecznych. W eliminacjach wzięło udział 17 amatorskich zespołów tańca współczesnego i nowoczesnego działających w szkołach, świetlicach i domach kultury z powiatu koszalińskiego. Jednym z uczestników był zespół FLASH DANCE z Parnowa, który startował w konkursie po raz pierwszy.

Poziom rywalizacji był bardzo wysoki. Nasz reprezentant otrzymał zaszczytne wyróżnienie. Zespół powstał przy Świetlicy wiejskiej w Parnowie w maju 2008 roku. Pierwszą instruktorką zespołu była **Natalia Jusiel** z Parnowa. Natomiast od lipca 2008 roku aż do dnia dzisiejszego zespół prowadzi **Wioleta Stochła** z Parnowa. Opiekunem i menedżerem zespołu jest opiekun świetlicy **Teresa Kawecka**. Zespół tworzą pełne entuzjazmu dzieci i młodzież z Parnowa, która z ogromną przyjemnością spotyka się w każdym tygodniu na treningach poświęcając wolny czas na doskonalenie umiejętności tanecznych i ruchowych.

Po raz pierwszy grupa zaprezentowała się we wrześniu 2008 roku na powiatowych dożynkach w Manowie. Od tego czasu występuje nie tylko na licznych imprezach okolicznościowych na terenie gminy Biesiekierz, ale i poza nią. W 2009 roku zespół reprezentował gminę Biesiekierz na Polsko-Niemiec-

ko-Szwedzkim Festiwalu Młodzieży POMERANIA.

W najnowszym repertuarze zespół posiada 6 układów tanecznych - styl tańca nowoczesny: Street Dance (hip-hop), Bollywood Dance (latino, tańce arabskie, orientalne), Disco, JumpStyle, Jazz. W skład zespołu wchodzi obecnie 11 osób w wieku od 10 do 17 lat: Kornelia Zybert, Angelika Janczak, Szymon Zybert, Sandra Matuszak, Mateusz Wuttka, Wojtek Jakubowski, Urszula Siemiątkowska, Agata Kawecka, Edyta Jakubowska, Agnieszka Koza, Paula Wuttka.

Zespół funkcjonuje dzięki dofinansowaniu z Urzędu Gminy Biesiekierz i Rady Sołectkiej z Parnowa oraz sponsorom, którymi są miejscowi przedsiębiorcy: **Miroslaw Sokalski**, **Kazimierz Domaradzki** i **Aneta Szczuka**.



Spotkanie z niemieckimi strażakami

W dniach 13-15 maja 2011r. Ochotnicza Straż Pożarna Warnino gościła delegację strażaków z Niemiec pod przewodnictwem komendanta Straży Pożarnej **Siegmara Bergera** z Hermannshof i **Thomasa Kleinke** komendanta Straży Pożarnej z Saal. W składzie delegacji oprócz strażaków przybyli przedstawiciele władz samorządowych - **Brigitte Unger** - sołtys gminy Bartelshagen II oraz **Wolfgang Pierson**, sołtys gminy Saal. Dyskusja i wymiana doświadczeń w miłej atmosferze trwały do północy. Następnego dnia zaproszeni goście z Niemiec odwiedzili remizy w Biesiekierzu i Parnowie, gospodarstwo rolne państwa Niezgodów w Parnowie oraz ogrody tematyczne w PPHU „Hortulus” w Dobrzycy, a także historyczny kościół w Dobrzycy.

Zgodnie z podpisaną w 2008 roku umową o współpracy między OSP Warnino i Freuwillage Feuerwehr Hermannshof w godzinach popołudniowych zostały przeprowadzone konkurencje sportowe i pokaz ćwiczenia bojowego drużyn strażackich z udziałem drużyn OSP z Biesiekierza, Parnowa, Hermannshof i Warnino.

Delegacja podarowała OSP Warnino agregat prądowłóczy.

Miejsce aktywne - sukces biblioteki

W siedzibie Książnicy Pomorskiej im. Stanisława Staszica w Szczecinie 5 maja 2011r. Stowarzyszenie Centrum Wspierania Aktywności Lokalnej CAL zorganizowało konferencję podsumowującą I edycję programu edukacyjnego CAL, zrealizowanego w ramach Programu Rozwoju Bibliotek.

W programie konferencji była między innymi prezentacja nominowanych do nagrody Marszałka Województwa Zachodniopomorskiego „Bibliotekarz Roku”, wręczenie Honorowego Odznaczenia Gryfa Zachodniopomorskiego oraz nadanie dla wyróżniających bibliotek certyfikatów i tytułu „Biblioteka - miejsce aktywne”.

Biblioteka Publiczna Gminy Biesiekierz znalazła się wśród wyróżnionych tytułem i certyfikatem „Biblioteka - miejsce aktywne”.

Przypomnijmy, że w roku 2008 Biblioteka w Biesiekierzu otrzymała zaszczytny tytuł Najlepszej Biblioteki w woj. zachodniopomorskim, a w 2009 dyrektor **Agnieszka Hryniewicz** została nominowana przez przedstawicieli środowiska zawodowego do Nagrody im. Stanisława Badonia dla Bibliotekarki roku 2009.



Po raz kolejny przyjaciele z Demmin pamiętali o Domu Pomocy Społecznej

Bobolicki Dom Pomocy Społecznej dla dzieci, prowadzony przez Siostry Pallotyńki gościł 10 maja 2011 r. przyjaciół z Demmin. **Siegfried Logan** wraz ze współpracownikiem ze Stowarzyszenia Młodzi Europejczycy z Demmin przywiózł po raz kolejny wychowankom żywność, środki chemiczne i higieniczne.

Przy rozładunku darów pomagali pracownicy Domu, gimnazjaliści z Gimnazjum Publicznego w Bobolicach w ramach programu uwrażliwiania młodzieży oraz pracownicy ZUKiO.

Należy wspomnieć, że wychowankowie sióstr wcześniej też otrzymali dary od tej organizacji, które zostały przekazane w lutym tego roku.

Halina Michalak



Siegfried Logan z Demmin podczas rozładunku darów

Szkoła Podstawowa im. Henryka Sienkiewicza ma logo

Pomysłodawczynią konkursu na opracowanie logo szkoły była **Monika Pacholek**, nauczycielka religii i opiekun Samorządu Uczniowskiego Szkoły Podstawowej im. Henryka Sienkiewicza w Bobolicach. Celem konkursu, w którym mogli brać udział wszyscy uczniowie, nauczyciele i pracownicy szkoły, było zaprojektowanie logo i wyłonienie najlepszego graficznego symbolu, który stanie się wizytówką naszej szkoły.

Komisja Konkursowa w składzie: dyrektor szkoły **Renata Kowalska**, wicedyrektor **Agnieszka Borkowska**, opiekunowie Samorządu Uczniowskiego **Agnieszka Bartzak**, **Monika Pacholek** oraz dzieci



Zwyciężczyni konkursu na logo - Adrianna Zgryziewicz

Dzień Godności

Międzynarodowy Dzień Godności Osób z Niepełnosprawnością Intelktualną przypada na dzień 5 maja. Ten dzień uczestnicy zajęć Środowiskowego Domu Samopomocy „Odnowa” rozpoczęli Mszą Świętą w Parafii pw. WNMP w Bobolicach. Mszę świętą w intencji osób niepełnosprawnych odprawił ksiądz proboszcz **Ryszard Baran**. Po Mszy uczestnicy zajęć, wyposażeni w transparenty przygotowane specjalnie na ten dzień, przeszli do Środowiskowego Domu Samopomocy „Odnowa” kontynuować obchody tego szczególnego dnia.

Miłą niespodziankę osobom niepełnosprawnych i pracownikom ŚDS sprawili słuchacze Bobolickiego Uniwersytetu Trzeciego Wieku, w imieniu którego zaszczyciła nas swoją obecnością **Zofia Kęcel**. Złożyła najserdeczniejsze życzenia i na ręce koordynatora „Odnowy” przekazała ogromny i bardzo smaczny tort. Słuchaczom BUTW-u dziękujemy za pamięć.

Dziękujemy wszystkim, dzięki którym w tym chociaż deszczowym dniu nad głowami osób niepełnosprawnych zaświeciło słońce.

**Jolanta Stępień
Emilia Walter**



Uwrażliwiamy na potrzeby niepełnosprawnych



Gimnazjaliści z wychowankami DPS-u w parku podczas spaceru

10 maja 2011 r. uczniowie Gimnazjum Publicznego w Bobolicach (**Przemysław Rylik**, **Patryk Rutkowski**, **Patryk Janta-Lipiński**) wzięli udział w zajęciach poświęconych uwrażliwianiu młodzieży na osoby niepełnosprawne. Opiekunem gimnazjalistów była pedagog szkolny - Anna Kustrzycka-Broda.

Uczniowie spacerowali w parku z mieszkankami Domu Pomocy Społecznej w Bobolicach, pomagając w prowadzeniu wózków. Zdobywali wiedzę na temat potrzeb osób niepełnosprawnych. Pomocą służyła im **Antonina Kustrzycka** - nauczyciel zajęć rewalidacyjno-wychowawczych pracownik Ośrodka Wychowawczego w Bobolicach. Dziękujemy za możliwość współpracy dyrektor DPS-u w Bobolicach - siostrze **Magdalenie Szymczak**.

Anna Kustrzycka-Broda

Daria Pajączek, **Tomek Piskorowski**, **Ola Nawrocka** i **Agata Oczkowska**, spośród dostarczonych prac, wybrała projekt uczennicy klasy VIB **Adriany Zgryziewicz**. Logo jest proste i łatwe do zapamiętania, przedstawia Henryka Sienkiewicza na tarczy z zieloną obramówką i pełną nazwą szkoły. Pragnę nadmienić, iż Adriana wykonała projekt logo szkoły podczas zajęć świetlicowych, prowadzonych przez nauczycielkę **Aleksandrę Welnę**, której dziękuję, za udostępnienie uczniom komputera.

Uroczyste odsłonięcie logo szkoły i wręczenie nagrody zwyciężczyni konkursu przez zastępcę burmistrza Bobolic **Jana Mokrzyckiego**, odbyło się 5 maja 2011 roku w Szkole Podstawowej im. Henryka Sienkiewicza w Bobolicach, podczas uroczystości z okazji Dnia Patrona. Dziękuję serdecznie Komisji Konkursowej za pomoc w wyłonieniu najlepszego logo szkoły, uczestnikom konkursu za wzięcie udziału, a zwyciężczyni serdecznie gratuluję, życząc wszystkiego dobrego.

Monika Pacholek



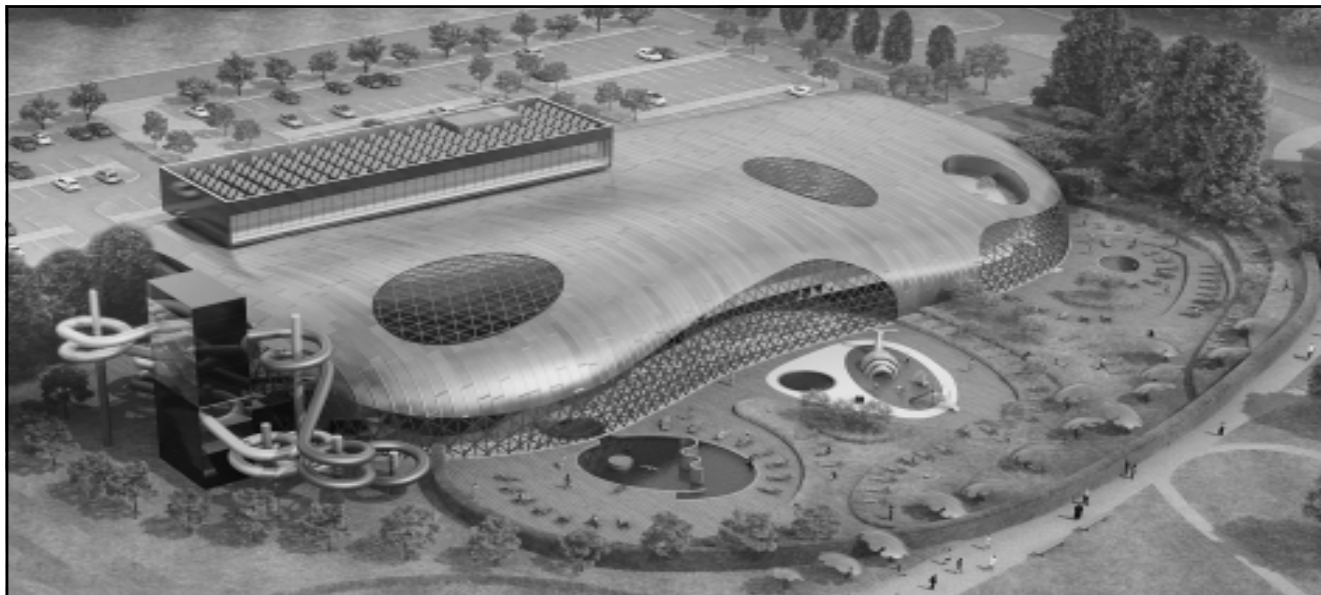
Jest kredyt!

W poniedziałek (30 maja) został wybrany bank, który udzieli kredytu na budowę koszalińskiego parku wodnego. Będzie to PKOBP.

Przetarg na kredyt na budowę aquapar-

ku został ogłoszony 6 kwietnia. Swoje usługi zaoferował jeden bank, który spełnia warunki określone w zamówieniu. Oferta została zaakceptowana przez ZOS sp. z o.o. Długoterminowy kredyt inwestycyjny, jaki Zarząd Obiektów Sportowych (w imieniu miasta prowadzi inwestycję) zaciągnie na budowę, wyniesie 60 mln zł, a kredyt od-

nawialny (na finansowanie podatku VAT) 3,5 mln zł. Kredyt musi być spłacony w ciągu 20 lat, z opcją przedłużenia okresu spłaty o dodatkowych 5 lat. Kredyt poręczy miasto. Do końca czerwca zostanie zawarta umowa z bankiem, a następnie zostanie ogłoszony przetarg na wybór firmy, która wybuduje koszaliński park wodny.



Lato w ratuszu

Grzegorz Lato, prezes Polskiego Związku Piłki Nożnej oraz **Jan Bednarek**, wiceprezes ds. Piłkarstwa Amatorskiego PZPN i jednocześnie prezes Zachodniopomorskiego Związku Piłki Nożnej byli porannymi gośćmi zastępcy prezydenta **Przemysława Krzyżanowskiego** w ratuszu.

Grzegorz Lato, który przyjechał do Koszalina, aby na miejscu zapoznać się ze stanem przygotowań do eliminacji mistrzostw Europy młodzieży do lat 19, był zainteresowany stanem obiektów sportowych, nakładami miasta na sport i infrastrukturę sportową. Wiceprezydent Krzyżanowski długo wymieniał inwestycje sportowe miasta (Or-

liki, boiska przyszkolne, hale sportowe), szczególną uwagę zwrócił na tworzenie warunków w szkołach podstawowych, gimnazjach i szkołach ponadgimnazjalnych do gry w piłkę nożną.

- Wszystko zostało połączone w jeden system edukacyjny, mający na celu nie tylko popularyzację gry w piłkę nożną, ale również pozwalający na wyłonienie talentów, które są następnie „szlifowane” w naszych klubach. Naszym celem jest awans koszalińskiej piłki nożnej do II ligi - mówił wiceprezydent Krzyżanowski.

Szefowie PZPN podkreślali dobre przygotowanie Koszalina, Kołobrzegu i Szczecinka do rozgrywek. *- To także szansa na dodatkową promocję miasta: przyjedzie do nas 110 dziennikarzy i ponad 200 menedżerów „polujących” na talenty - podkreślano w ratuszu.*

Obligacje na start

Koszalin podpisał umowę z Bankiem Pekao na przeprowadzenie emisji obligacji o wartości 85 mln zł. Do końca roku zostanie wyemitowane 10 serii obligacji z okresem wykupu od 6 do 15 lat. Spłata ostatniej, 15-letniej serii nastąpi w 2026 roku.

Podpisana umowa emisyjna zakłada emisję obligacji dla miasta Koszalin do końca 2011 roku, których celem będzie sfinansowanie planowanego deficytu budżetowego.

Środki z emisji obligacji zostaną przeznaczone m.in. na finansowanie działań finansowanych ze środków Unii Europejskiej.

Koszalin jest kolejnym miastem, dla którego Bank Pekao organizuje finansowanie. Bank wyemitował również obligacje dla m.in. Rzeszowa, Łodzi, Poznania, Gdańska, Białegostoku, o łącznej kwocie przekraczającej 1,2 miliarda złotych, potwierdzając niezwykle silną pozycję na polu bankowości korporacyjnej.

Koszalin zamierza wyemitować 10 serii obligacji (od A do J). Wykup Serii A rozpocznie po 6 latach od daty emisji w 2017 roku, a zakończy Serią J w 2026 roku.

Podczas sesji Rady Miejskiej w dniu 26 maja prezydent Koszalina **Piotr Jedliński** otrzymał absolutorium z wykonania budżetu miasta za 2010 rok. Za absolutorium głosowało 21 radnych, troje było przeciw.

- Dziękuję za zaufanie. Przed nami realizacja wielu podpisanych umów na realizację inwestycji z dofinansowaniem ze środków unijnych. Tylko w ostatnim czasie złożyliśmy wnioski o płatność na kwotę 15 mln złotych. Ten rok będzie przełomowy przy realizacji inwestycji miejskich - dziękował radnym po uzyskaniu absolutorium prezydent Piotr Jedliński.





W trosce o środowisko

Spółka Miejskie Wodociągi i Kanalizacja w Koszalinie rozpoczyna realizację II etapu bardzo ważnego projektu regionalnego związanego z ochroną środowiska - „Gospodarowanie odpadami komunalnymi - zagospodarowanie osadów pościekowych - budowa węzła utylizacji osadów pościekowych w Oczyszczalni Ścieków w Jamnie”.

Jego efektem będzie zagospodarowanie 16 tysięcy ton odpadów pościekowych wytwarzanych w ciągu roku przez mieszkańców Koszalina (w tym Jamna), Mścic, Świeszyna. W poniedziałek tj. 30 maja w siedzibie MWiK podpisana została umowa pomiędzy Zarządem MWiK i Przedstawicielami NFOŚiGW w sprawie dofinansowania tej inwestycji preferencyjną pożyczką przez Narodowy Fundusz Ochrony

Środowiska i Gospodarki Wodnej w Warszawie.

Przypomnijmy, że w zeszłym roku spółka zakończyła realizację I etapu przedsięwzięcia (budowa hali osadowej o powierzchni zabudowy 5224 metrów kwadratowych, wybudowanej nakładem 3 mln 800 tysięcy złotych).

Kolejnym etapem inwestycji, która posiada już pozwolenia na budowę, będzie suszarnia, gdzie osady zostaną poddane działaniu wysokich temperatur a efektem ich przetwarzania termicznego będzie całkowita zmiana charakteru osadu z formy płynnej do suchego granulatu, zmniejszenie 4-krotne objętości osadów, stworzenie odpadu bezwonnego, bezpiecznego pod względem bakteriologicznym. Taką postacią osadu zapewnią możliwość jego zagospodarowania poprzez wykorzystanie jako surowca ener-

getycznego porównywalnego do kalorycznego węgla brunatnego.

Zagospodarowania osadów zgodne z prawem wspólnotowym postrzegane jest obecnie jako bardzo ważne wyzwanie bezpośrednio związane z ochroną środowiska. Wdrażana w Koszalinie metoda zagospodarowania osadów jest zgodna m.in. ze wskazaniami Krajowego Planu Gospodarki Odpadami (KPGO) 2010. - *Po zrealizowaniu tej inwestycji będziemy mogli powiedzieć, że w Koszalinie nie tylko oczyszczamy ścieki, ale również w pełni decydujemy, co dzieje się z osadami wytwarzanymi w naszym regionie. To kolejna inwestycja w ochronę środowiska naturalnego. Musimy przy tym pamiętać, że osad jest wysokoenergetycznym paliwem, obecnie bardzo chętnie odbieranym m.in. przez ciepłownie i cementownie. Stąd ta inwestycja ma również swój wymiar ekonomiczny* - podkreśla **Janusz Łodziewski**, prezes MWiK.

Istotnym elementem w procesie przygotowania inwestycji była procedura pozyskiwania decyzji o środowiskowych uwarunkowaniach a w następstwie decyzji o lokalizacji inwestycji. Proces ten wykazał, że planowana inwestycja spełnia wszelkie uwarunkowania środowiskowe i nie stanowi zagrożenia dla środowiska. Wręcz przeciwnie. Zapewnia rozwiązanie poważnego problemu w gospodarce odpadami. W MWiK szacują, że cały projekt ma szansę zostać zakończony w przeciągu 2 lat.

Uczestniczący w spotkaniu wiceminister środowiska **Stanisław Gawłowski** podkreślił, że inwestycja w wysokości 36 mln złotych, z których prawie 22 mln pochodzić będzie z Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej to dobry interes - z korzyścią dla ochrony środowiska. - *Zwłaszcza że po spłacie jednej siedemdziesięciu procent pożyczki wodociągi będą mogły liczyć na umorzenie pozostałej części, tj. ok. 7 mln złotych* - mówił minister podczas konferencji prasowej.

Na zdjęciu: w trakcie podpisania umowy: **Janusz Łodziewski**, prezes MWiK, **Małgorzata Skucha**, wiceprezes NFOŚiGW oraz **minister Stanisław Gawłowski**



Filmowe wsparcie

30 maja Zachodniopomorski Fundusz Filmowy Pomerania Film rozpoczął III nabór wniosków o finansowe wsparcie produkcji filmowej.

Łączna kwota przeznaczona na wsparcie finansowe w roku 2011 to 350.000 zł.

Celem Zachodniopomorskiego Funduszu Filmowego Pomerania Film, zwanego dalej ZFF, jest finansowe wspieranie - na określonych w Regulaminie ZFF zasadach - produkcji filmowej, związanej z promocją Województwa Zachodniopomorskiego, ze szczególnym uwzględnieniem gminy miasta Szczecin i gminy miasta Koszalin, polegającej na ukazaniu pozytywnego wizerunku województwa zachodniopomorskiego, poprzez wykorzystanie w filmie walorów krajoznawczych, aspektów historycznych, te-

matyki lokalnej oraz udział twórców, mieszkańców i przedsiębiorców związanych z województwem bądź wywierającej korzystny wpływ na gospodarkę rynku lokalnego.

Do konkursu aplikować mogą wyłącznie producenci filmowi.

Przedmiotem Konkursu jest ocena wniosków w celu przyznania wsparcia finansowego dla następujących rodzajów produkcji: filmu fabularnego, serialu telewizyjnego, filmu dokumentalnego, filmu animowanego, przeznaczonej do emisji w telewizji oraz wyświetlania w kinach.

Wsparcie finansowe ZFF odbywać się będzie poprzez udział ZFF w produkcji filmów, jako koproducenta.

Producent filmowy przystępując do konkursu akceptuje warunek wydatkowania pełnej kwoty przyznanego przez ZFF dofinansowania w roku, w którym otrzymał wsparcie. Termin wydatkowania przyzna-

nych środków wraz z warunkami ich rozliczenia określi każdorazowo umowa koprodukcyjna między Zamkiem a producentem, przy czym termin wydatkowania środków ZFF nie musi być tożsamy z terminem zakończenia produkcji filmowej.

Termin składania wniosków 30.05-30.06.2011 r. (dokumenty powinny zostać dostarczone do siedziby ZFF najpóźniej do 30.06.2011 r. do godz. 16.00). Zamek Książąt Pomorskich, ul. Korsarzy 34, 70-540 Szczecin, wej. A pok. 108.

Szczegółowych informacji udzielają Beata Bogusławska i Agnieszka Jankowska, tel. 91 488-32-12, e-mail: kino@zamek.szczecin.pl

Regulamin ZFF oraz niezbędne dokumenty można pobrać ze strony www.pomeraniafilm.pl (zakładka Regulamin).

□

KAPITAŁ LUDZKI
MARCOWA STRATEGIA SPÓJNOŚCIWojewódzki Urząd Pracy
w SzczecinieUNIA EUROPEJSKA
EUROPEJSKI FUNDUSZ
ROZWOJU REGIONALNEGO

Wiem więcej

Gmina Manowo otrzymała po raz kolejny otrzymana środki finansowe na realizację zajęć dla dzieci. Realizatorem projektu „Wiem więcej” jest Szkoła Podstawowa w Rosnowie w okresie od 01.02.2011r. do 30.06.2011r., kwota dofinansowania wynosi 44 578,38 zł. Fundusze otrzymaliśmy z Programu Operacyjnego Kapitał Ludzki współfinansowanego ze środków Europejskiego Funduszu Społecznego w zakresie Priorytetu IX zadanie 9.5. „Oddolne ini-

cyjatywy edukacyjne na obszarach wiejskich”. Uczestnikami projektu jest 20 dzieci, które biorą udział w zajęciach z języka angielskiego, języka niemieckiego, wsparcia pedagogicznego oraz zajęciach historycznych dotyczących poznawania historii stolic Polski. W ramach projektu dzieci pojadą w maju 2011r., na wycieczkę do Warszawy i będą miały możliwość poznania obecnej stolicy Polski oraz najważniejszych miejsc ważnych dla historii.

Dorota Woźniakiewicz

INNOWACYJNA
GOSPODARKA
KONKURENCYJNOŚĆ I WYTRWAŁOŚĆUNIA EUROPEJSKA
EUROPEJSKI FUNDUSZ
ROZWOJU REGIONALNEGO

Internet szansą

17 maja br. w Klubie Osiedlowym w Rosnowie odbyła się konferencja inauguracyjna projektu „Internet szansą wszechstronnego rozwoju mieszkańców gminy Manowo” współfinansowany ze środków Unii Europejskiej w ramach Programu Operacyjnego Innowacyjna Gospodarka 2007-2013 działanie 8.3 Przeciwdziałanie wykluczeniu cyfrowemu - eInclusion.

W ramach projektu 50 gospodarstw domowych otrzyma zestaw komputerowy z dostępem do Internetu. 40 zestawów trafi

do gminnych świetlic i bibliotek. Beneficjenci końcowi odbędą również 45 godzinne szkolenie informatyczne.

Na spotkaniu obecni byli mieszkańcy, którzy zostali wyłonieni przez Zespół rekrutacyjny projektu, radni, sołtysi oraz zespół projektowy. Na początku konferencji sekretarz Urzędu przedstawiła założenia projektu oraz osoby zajmujące się projektem. Następnie koordynator projektu omówił kwestie przekazywania sprzętu i jego instalację.

Na zakończenie zorganizowany został poczęstunek a obecni beneficjenci mogli podpisać umowy użyczenia na sprzęt.



„Dotacje na Innowacje”, „Inwestujemy w Waszą przyszłość”

Projekt współfinansowany ze środków Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego w ramach Programu Operacyjnego Innowacyjna Gospodarka

Trzecioklasiści uczą się pływać

Od kwietnia br. dzięki wsparciu finansowemu Ministerstwa Sportu i Turystyki, dzieci z klas trzecich szkół podstawowych z Bonina i Rosnowa, mogą uczyć się pływać na darmowe zajęcia z nauki pływania.

Zajęcia są dofinansowane ze środków „Funduszu Zajęć Sportowych dla Uczniów”. Będą one trwały do listopada, z przerwą wakacyjną. Raz w tygodniu dzieci dowożone są na koszański basen, gdzie odbywają się zajęcia.

Dzięki zajęciom, dzieci nauczą się podstaw pływania oraz bezpiecznego zachowania w wodzie i nad nią. Efektem zadania będzie również poprawa stanu zdrowia uczniów oraz ich kondycji fizycznej poprzez regularne i systematyczne ćwiczenia na basenie.

Spotkanie z sześciolatkami

13 kwietnia uczniowie klasy III oraz II A wraz z wychowawcami odwiedzili Przedszkole w Rosnowie.

Wybrali się tam, żeby spotkać się z młodszymi koleżankami i kolegami, którzy od września będą uczyli się w Szkole Podstawowej w Rosnowie. Dzieci oraz nauczyciele przedszkola bardzo serdecznie i ciepło przyjęli swoich gości. W czasie spotkania uczniowie zaprezentowali scenki poruszające tematykę bezpieczeństwa i ekologii. Popisali się także umiejętnościami recytatorskimi prezentując zebrany wiersze polskich poetów. Przedszkolaki również pochwały się swoimi umiejętnościami i pokazały, że potrafią być wspaniałymi aktorami, a sztuka recytacji nie jest im obca.

Na zakończenie wizyty wszystkie dzieci otrzymały słodki upominek w postaci lizaka i umówiły się na kolejne spotkanie, które tym razem odbędzie się w gmachu szkoły.

Ewa Magnowska



Majówka na Kamiennych Kręgach

14 maja 2011 roku tradycyjnie rozpoczęto sezon letni na Kamiennych Kręgach koło Grzybicy. Otwarcia dokonała **Bogumiła Wasilewska** - prezes Stowarzyszenia Ziemi Manowskiej.

Uczestnicy spotkania to przede wszystkim członkowie Stowarzyszenia, pracownicy Muzeum Okręgowego w Koszalinie, młodzież szkolna ze Szkoły Podstawowej w Rosnowie oraz przyjaciele i pasjonaci magicznego miejsca, m.in. przewodniczący Rady Gminy w Manowie **Jan Prus**.

W majowym nastroju porządkowano kręgi oraz ścieżki między nimi. Uczniowie przeżyli tu również „przygodę intelektualną” - zapoznali się z historią tego miejsca, które jest cmentarzyskiem i miejscem kultu ludu germańskiego ze Skandynawii - Gotów, i spacerując dotarli do rozlewiska Radwi. Ciekawostką przyrodniczą były np. wielkie mrowiska.

Spotkanie na Kamiennych Kręgach zakończyło się przyjemnym grillowaniem.

Teresa Kozłowska

Uroczyscie w Dzień Sopera

Stowarzyszenie Żołnierzy 8. Dywizji im. Bartosza Głowackiego wraz z Kołem nr 18 ZBZZ i OR WP - zorganizowało 16 kwietnia br. "Apel Poległych" pod Pomnikiem Sopera w Unieściu.

Apel odbył się z okazji 66. rocznicy forsowania Nysy Łużyckiej i Odry, w hołdzie żołnierzom 19. batalionu saperów 8. Dywizji Piechoty stacjonujących od 1949 r. w Unieściu.

W uroczystości wzięli udział przedstawiciele wojska, władz gminnych, powiatowych, członkowie i sympatycy stowarzyszenia, mieszkańcy gminy Mielno.

Po apelu odbyło się uroczyste spotkanie w Wojskowym Domu Wypoczynkowym.

*szpak
Fot. szpak*



Sesja za sesją

W kwietniu odbyły się dwie sesje RG Mielno: 18 i 28 kwietnia. Pierwsza zajmowała się głównie przegłosowaniem zmian w budżecie. Chodziło o zabezpieczenie kwoty 1,8 mln zł na budowę III etapu ulic Starego Mielna. Nową nawierzchnię otrzymają ulice Mickiewicza, Warszawska, Gdańska i Słoneczna. Wcześniej budowana będzie przepompownia. Kolejne 1,8 mln zł pochodzą z Narodowego Programu Przebudowy Dróg Lokalnych.

Radni na drugiej z kwietniowych sesji zajmowali się m.in. oceną stopnia przygotowań gminy do sezonu letniego, przyjęli sprawozdanie z działalności Gminnego Ośrodka Pomocy Społecznej, sprawozdanie za 2010 r z realizacji programu współpracy z organizacjami pozarządowymi, podjęli uchwały dot. m.in. przyjęcia Gminnego Programu Profilaktyki i Rozwiązywania Problemów Alkoholowych i Przeciwdziałania Narkomanii dla Gminy Mielno na 2011 r; przyjęli również Gminny Program Przeciwdziałania Przemocy w Rodzinie i Ochrony Ofiar Przemocy w Rodzinie na lata 2011-2013.

Radni przegłosowali także uchwałę w sprawie przyjęcia wykazu kąpielisk na polskich obszarach morskich przyległych do gminy Mielno, na 2011 oraz wyrazili zgodę na sprzedaż kilku działek w trybie bez przetargowym, zatwierdzili również nazwy ulic w gminie - m.in. Malinowa w Mielenku oraz Ku Słońcu w Sarbinowie.

*szpak
fot. Biuro RG*



Szkoła bez narkotyków

W ramach programu „Szkoła bez narkotyków”, funkcjonariusze z placówki Straży Granicznej z Darłowa i strażnicy Straży Gminnej z Mielna zorganizowali niedawno w Zespole Szkół w Mielnie dla klas II gimnazjum im. Marka Kotańskiego spotkanie dotyczące problematyki występowania i zapobiegania negatywnemu zjawisku społecznemu jakim jest markomania.

Prelekcja z pokazem slajdów i filmów miała za zadanie zwrócenia szczególnej

uwagi na problem coraz częstszego sięgania po narkotyki przez młodzież ze szkół gimnazjalnych. Ponadto miała na celu uświadomienie uczniom, jakie negatywne skutki dla naszego zdrowia niesie zażywanie narkotyków. Zwrócono także szczególną uwagę na sankcje prawne, jakie grożą osobom, także nieletnim, które posiadają, rozprowadzają czy produkują środki odurzające, wynikające z Ustawy o przeciwdziałaniu narkomanii.

Podczas spotkania gimnazjaliści mieli również okazję zapoznać się z pracą psa służbowego o imieniu Aket, przeszkolonego do ujawniania narkotyków. W spotkaniach wzięło udział 37 gimnazjalistów.

Stół Wielkanocny

- godne upowszechnienia

Tradycyjnie już od 5 lat mieszkańcy Chłopów i ich goście spędzili wspólnie II dzień Świąt Wielkanocnych. Impreza odbyła się na świeżym powietrzu, przy posesji „Astoria” w Chłopach. Dzień Świąteczny przy wspólnym stole to okazja do porozmawiania z sąsiadami i ich gośćmi, to sposobność do wyjścia z domu całą rodziną, a także częstowania swoimi potrawami i wypiekami, ponieważ wszyscy przyszli z pełnymi koszykami wielkanocnymi. Tańce przy muzyce, konkursy dla dzieci i dorosłych oraz loteria fantowa sprawiły, że uczestnicy bawili się znakomicie, humory dopisywały, a pogoda nie zawiodła. Taka forma spędzania wolnego czasu, to nie tylko wspólne świętowanie, ale przede wszystkim lokalna integracja. Serdeczne podziękowania wszystkim, którzy przyczynili się do organizacji spotkania oraz stworzenia miłej, rodzinnej atmosfery.

Organizatorzy:

Stowarzyszenie „16-ty Południk” w Chłopach,
Rada Sołecka Chłopy,

tekst i fot. Ewa Drażkowska





KOCHAJMY PRZYRODĘ

27 kwietnia po raz drugi odbył się integracyjny „Zielony Marsz”. Ulicami Polanowa, w asyście straży miejskiej i policji, z dumą kroczyły przedszkolaki wraz z opiekunami.

Impreza rozpoczęła się na podwórku przedszkolnym przy ulicy Stawnej. Dzieci oraz pozostali uczestnicy uroczystości zostali zapoznani z zasadami *przyjaciela przyrody* i głośno przyrzekli, że będą o nią dbać. Następnie burmistrz Polanowa wraz z pracownikami Nadleśnictwa Polanów posadzili na placu przedszkolnym młodą sadzonkę drzewa - klonu tatarskiego (*Ginnala*). Podczas sadzenia drzewka grupa „Sarenki” recytowała wiersz pt.: „Zielone serce” R. Piskowskiego. Wiersz ten był przewodnią myślą naszego marszu.

Na skwerku rośło drzewko
szeroko, rozłożyście
srebrzystą miało korę,
zielonosrebrne liście.

Słuchali chętnie ludzie
przechodząc koło drzewa,
jak wietrzyk wśród gałązek
wesole piosnki śpiewa.



Lecz przyszedł mały urwis,
ukradkiem wyjął nożyk
bo napis chciał wyskrobać
w srebrzystej, cienkiej korze.

Wycinał powolutku
literkę po literce,
nie wiedział, że pod korą
zielone płacze serce.

Podczas marszu dzieci niosły transparenty z ekologicznymi hasłami: „Ziemia naszym domem”, „Kochajmy przyrodę”, „Szczujmy zieleń” oraz rekwizyty w kolorze zielonym - kwiaty z bibuły, motylki, zielone gałązki, zielone łapki.

Impreza wzbudziła duże zainteresowanie i bardzo pozytywne reakcje wśród przechodniów i mieszkańców miasta.

W skrócie

Gimnazjum Odkrywcą Talentów!

Wyróżnienie MEN

Polanowskie Gimnazjum jako jedna z 53 szkół w województwie zachodniopomorskim wyróżnione zostało tytułem *Szkoły Odkrywców Talentów*. Docenione zostały między innymi sukcesy uczniów tej szkoły z matematyki (II miejsce w województwie Igi Rygielskiej w kuratorskim konkursie matematycznym 2009), przedsiębiorczości (I miejsce Pawła Czekaja w ogólnopolskim konkursie NBP „Mój sposób na oszczędzanie i skuteczne wykorzystywanie własnych zasobów finansowych”), języka niemieckiego - udział uczniów szkoły w wymianie młodzieżowej ze szkołą w Gedern, modelarskie - tworzenie przez uczniów miniatur budowli średniowiecznych i makiet, oraz szachowe - wysokie miejsca w turniejach szachowych Karola Belki oraz uzyskanie przez 7 uczniów V i IV kategorii szachowej.

Wysłuchali o Miłoszu

W związku z 100. rocznicą urodzin Czesława Miłosza, rok 2011 został ogłoszony *Rokiem Czesława Miłosza*, dlatego też 13

maja w Bibliotece Publicznej Miasta i Gminy w Polanowie odbyło się spotkanie autorskie z **Joanną Siedlecką**, autorką wielu biografii znanych twórców (m.in. Herberta i Gombrowicza). Spotkanie odbyło się pod hasłem: „Miłosz: jego życie, sprawy, przyjaciele i kobiety”. Siedlecka w sposób niezwykle dostępny przedstawiła sylwetkę naszego noblisty, nie szczędząc przy tym pikantnych szczegółów z życia poety. Młodzież z wielkim zainteresowaniem wysłuchała wspomnień o życiu i twórczości tego tak kontrowersyjnego człowieka.

W spotkaniu udział wzięła młodzież ze Szkoły Ponadgimnazjalnej oraz Gimnazjalnej w Polanowie.

Święto Polskiej Niezapominajki

Jak zawsze w połowie maja, dzieci z Przedszkola Gminnego w Polanowie spotkały się na obchodach „Święta Polskiej Niezapominajki” w Ośrodku Edukacji Leśnej w Warcinie. Ośrodek ten jest już jednoznacznie kojarzony jako miejsce corocznych obchodów tego święta.

Do wspólnego świętowania włączyły się także Lasy Państwowe w Polanowie.

Zwiedzanie Warcina rozpoczęło się od wizyty w parku. Spacerując alejami dzieci podziwiały liczne okazy drzew i krzewów,

w tym słynny dąb „Bismarck” oraz zabytkowy świerk „Warcisław”. Zwiedziły także Ośrodek Rehabilitacji Ptaków Drapieżnych. Jest to miejsce, w którym chore zwierzęta są leczone i rehabilitowane. Przedszkolaki widziały tam bielika, myszołowy oraz pułstki.

Obejrzały również Ośrodek Edukacyjny „Niezapominajka” i sadziły niezapominajki przed budynkiem.

Podczas obchodów przedszkolaki miały możliwość wykazania się wiedzą przyrodniczą i sprawnością ruchową. Organizatorzy bowiem przygotowali dla nich zadania sportowe i teoretyczne zagadki.

Trzeba przyznać, że sceneria tegorocznego dnia Niezapominajki została przygotowana przez Matkę Naturę perfekcyjnie. Niezamówione leśne widoki i świeże powietrze spowodowały, że dzieci na koniec wędrówki, z ogromnym apetytem, spożyły upieczony kiełbaski i wypili herbatę z cytryną.





XXIV Dni Ziemi Sianowskiej za nami



Za nami główne obchody święta sianowian. Już w środę 25 maja 2011r. mogliśmy podziwiać pierwszy program artystyczny przygotowany przez młodzież z Sianowa na podstawie piosenek Agnieszki Osieckiej „Kiedy wiosna buchnie majem...”. W czwartek odbyła się duża uroczystość otwarcia *Szlaku Edukacyjno-Ekologicznego Jezioro Topiele-Szczegłino*. Dzieci ze szkół podstawowych gminy i miasta Sianów miały okazję uczestniczyć w zajęciach ekologiczno-edukacyjnych prowadzonych przez pracowników Nadleśnictwa Karnieszewice. Piątek minął pod znakiem twórczości Karola Wojtyły. Po raz X Gimnazjum Gminne zorganizowało konkurs twórczości Jana Pawła II.

Na amatorów sportów czekały turnieje tenisa stołowego i mecz piłki nożnej rozegrany pomiędzy Urzędnikami i Rzemieślnikami. Głównym dniem obchodów była sobota. Wiele działań się w mieście i na Stadionie Miejskim. Już o godzinie dziesiątej z placu Papieskiego wyruszyli amatorzy jazdy na rowerze. Rajd rowerowy prowadził do „Sianowskiej Krainy w Kratkę”, uczestnicy podziwiali zabytki architektury szachulcowej na sianowskiej ziemi. Miłośnicy badmintona mogli wziąć udział w VIII Otwartym Turnieju Badmintona.

O godzinie piętnastej miało miejsce uroczyste otwarcie Dni Ziemi Sianowskiej na Stadionie Miejskim. Tam właśnie odbywały się największe atrakcje. Działy warsztaty prowadzone przez mieszkańców wiosek tematycznych. Można było samodzielnie zrobić kawałek papieru czerpanego, poczyć się kaligrafowania, spróbować przędzenia na kołowrotku, czy wykonać odlew z cyny. Dużym zainteresowaniem cieszyła się także wioska rycerska, przenosząca odwiedzających na chwilę w klimat Średniowiecza. Atmosferę dawnych czasów wzmocniały turnieje rycerskie prezentowane przez przybyłych rycerzy. Centralnym miejscem stadionu była scena, która nie pozostawała pusta. Jako pierwsze wystąpiły dzieci z przedszkola oraz oddziałów „O” z obu sianowskich szkół podstawowych. Przedstawiły program „Na Naszym Podwórku”. Swoje dokonania artystyczne mogli zaprezentować także gitarzyści trenujący przy BPGiM w Sianowie. Tradycyjnie już wystąpiły rodzime zespoły „Kwiat Paproci” z Wieciszewa, „Bursztyny” z Sianowa oraz „Złoty Dukat” z Węgorzewa Koszalińskiego. Interesującym przerywnikiem wśród nich była pre-

zentacja nowo założonego przez dwóch gimnazjalistów zespołu hip-hopowego „3S.Boy”. Duże grupy mieszkańców przybywały zobaczyć występy zaproszonych gwiazd. Jedną z nich był niewątpliwie **Damian Skoczek** bardzo dobrze znany milionom fanów programu „Mam Talent”, którego jest finalistą. Bardzo dobrą zabawę gwarantowały rytmiczne utwory prezentowane podczas „Biesiady Żydowskiej” przez zespół „Kabada” oraz zespół „Tatra Roma” podczas „Biesiady Cygańskiej”. Tradycyjnie już około godziny 22 wszyscy zebrani mogli podziwiać pokaz sztucznych ogni,

a sobotnia, mamy nadzieję, że udana impreza zakończyła się zabawą na świeżym powietrzu.

W niedzielę na mieszkańców czekały kolejne atrakcje. Jedni wybrali spływ kajakowy, organizowany corocznie z okazji Dni Ziemi Sianowskiej, a dzieci z zapałem wzięły udział w wyścigach rowerowych. Imprezy towarzyszące trwały do 5 czerwca.

W sobotę, 4 czerwca wielu biegaczy i kibiców zgromadził na ulicach miasta XIV Ogólnopolski Bieg Uliczny im. R. Targaszewskiego. Amatorzy kolarstwa też mieli swoją tradycyjną imprezę - V Wyścig Kolarski „Masters” po Latach. W Dąbrowie, jak co roku, odbył się kolejny, już XV Ogólnopolski Turniej Judo pamięci Ewy Larysy Krause. W niedzielę, 5 czerwca dzieci mogły spróbować swoich sił w wędkowaniu na zawodach wędkarskich. Obchody XXIV Dni Ziemi Sianowskiej zakończyły się 5 czerwca 2011 r. Gminnymi Zawodami Sportowo-Pożarniczymi na Stadionie Miejskim w Sianowie.

Organizatorzy - Urząd Gminy i Miasta w Sianowie oraz Biblioteka Publiczna Gminy i Miasta w Sianowie serdecznie dziękują wszystkim, którzy pomogli w prowadzeniu i organizacji Dni Ziemi Sianowskiej.

Agnieszka Lewczuk

Foto - Waldemar Kosowski

Wizyta uczniów z Rezekne

W dniach 22-30 maja 2011 r. szkoły w Dąbrowie, Iwicienie i SP2 w Sianowie gościły dzieci z Rezekne. Uczniowie drugich i trzecich klas Państwowego Polskiego Gimnazjum w Rezekne przebywali z rewizytą w naszej gminie. Goście z Łotwy zostali zakwaterowani u rodzin uczniów z Dąbrowy, Iwicienia i Sianowa. Ich pobyt zaczął się od spotkań w szkołach oraz wizyty u burmistrza gminy i miasta Sianów. Mieli okazję zwiedzić także Telewizję Max w Koszalinie i Radio Koszalin, gdzie wzięli udział w nagraniu. Ciekawy program na jeden z dni pobytu przygotowało Nadleśnictwo Karnieszewice. Dzieci podziwiała Ar-

boretum i miały zajęcia ekologiczne z pracownikami nadleśnictwa. Kolejny dzień upłynął w Darłowie. Było tam bardzo interesująco. Niezwykle ciekawa okazała się wizyta w Placówce Straży Granicznej, a po południu zabawy w parku wodnym i spacer po plaży. Równie interesujące były odwiedziny w szkółce jeździeckiej w Skibnie.

Goście bardzo chętnie wzięli także udział w głównych obchodach Dni Ziemi Sianowskiej, a w niedzielę pożegnaliśmy ich wspólnym, integracyjnym ogniskiem w Przytoku. Dzieci zarówno te z Łotwy, jak i te, które je gościły w swoich domach otrzymały prezenty z okazji zbliżającego się Dnia Dziecka. 30 maja pożegnaliśmy naszych gości w szkole w Dąbrowie, skąd wyruszyli w daleką, powrotną drogę na Łotwę.

Agnieszka Lewczuk

Foto Waldemar Kosowski



Moja gmina w obiektywie



Trwa całoroczny konkurs fotograficzny „Moja gmina w obiektywie”, którego organizatorem jest Biblioteka Publiczna Gminy Świeszyno, pod patronatem wójta gminy Świeszyno. Inspiracją do ogłoszenia konkursu była wystawa zdjęć podróżniczych Beaty Pawlikowskiej, którą można było podziwiać w pomieszczeniach biblioteki na początku tego roku.

Zapraszamy wszystkich chętnych do wzięcia czynnego udziału w konkursie podzielonym na 4 pory roku. Czekają na Was, po każdym etapie - wiosną, latem, jesienią

i zimą - ciekawe nagrody rzeczowe.

Do 22 czerwca należy składać zdjęcia na kolejny etap konkursu. Prace można wysłać na adres:

Gminna Biblioteka Publiczna w Świeszynie
Świeszyno 36
76-024 Świeszyno

Z dopiskiem:
konkurs fotograficzny „Moja Gmina w obiektywie”.

lub osobiście dostarczyć do biblioteki w Świeszynie.

Unia na 5 w Niedalinie

W poniedziałek, 9 maja 2011, w Szkole Podstawowej w Niedalinie odbył się III międzyszkolny konkurs wiedzy o Unii Europejskiej - UNIA NA 5.

W konkursie wzięły udział drużyny złożone z uczniów klas 1, 2 i 3 naszych gminnych szkół podstawowych (Dunowo, Konikowo, Niedalino, Zegrze Pomorskie).

Uczestnicy zabawy mieli do wykonania 10 zadań, m.in. rozwiązać krzyżówkę, skonstruować znane budowle z państw Unii Europejskiej, przygotować plakat w tej tematyce, ułożyć puzzle z mapą naszej gminy, roz-



poznać monety europejskie, nazwać po angielsku odkryte obrazki.

Najlepiej wszystkie te zadania wykonała szkoła w Niedalinie, która zajęła pierwsze miejsce, kolejne miejsca zdobyły: 2. Szkoła w Konikowie, 3. Szkoła w Zegrzu Pomor-

skim, 4. Szkoła w Dunowie.

Wszyscy uczestnicy otrzymali pamiątkowe dyplomy, a laureaci - nagrody ufundowane przez sponsorów.

Konkurs przygotowały nauczycielki Szkoły Podstawowej w Niedalinie - Dorota Trepka i Ewa Kocińska.

Nagrody młodym uczestnikom konkursu wręczyli - wójt gminy Świeszyno - **Ryszard Osiowy** oraz kierownik Zespołu Oświaty Samorządowej - **Małgorzata Serocka-Pinczak**.

Zapraszamy do udziału w konkursie w kolejnej edycji, w przyszłym roku.

Jacek Marcinkowski

Korrida 2011

14 kwietnia bieżącego roku w Szkole Podstawowej w Zegrzu Pomorskim odbył się XI Gminny Konkurs Gramatyczno-Ortograficzny KORRIDA 2011.

W zmaganiach wzięli udział uczniowie ze szkół podstawowych w Dunowie, Konikowie, Niedalinie, Zegrzu Pomorskim oraz uczniowie ze Szkoły Podstawowej w Rosnowie, położonej w Gminie Manowo. Wyłonieni w drodze eliminacji wewnętrznych.

W podsumowaniu konkursu uczestniczyli: **Ryszard Osiowy**, wójt gminy Świeszyno, **Małgorzata Serocka-Pinczak**, kierownik Zespołu Oświaty Samorządowej, **Lidia Łyczko**, inspektor ds. kultury i promocji.

O 9.30 przybyłych uczniów i nauczycieli uroczyste powitała **Aleksandra Janicka**, dyrektor Szkoły Podstawowej w Zegrzu Pomorskim.

Uczestnicy w dwóch grupach wiekowych: uczniowie z klas I-III i IV-VI, przystąpili do pisania. Dla każdej z grup zostały przygotowane odrębne testy, które uczniowie rozwiązywali przez 60 minut. Prawie wszyscy uczestnicy zakończyli rozwiązywanie przed czasem, co świadczy o doskonałym przygotowaniu uczniów do konkursu. Nie obyło się bez słodkiego poczęstunku, podczas którego wymieniano się wrażeniami.

W tym czasie komisja pod kierunkiem na-

uczycielki języka polskiego **Karoliny Sawickiej**, w składzie: Katarzyna Jacewicz - dyrektor Szkoły Podstawowej w Niedalinie, Elżbieta Parchimowicz - nauczycielka języka polskiego w Rosnowie, Edyta Konopacka - nauczycielka kształcenia zintegrowanego w Dunowie, Marlena Łuczak - nauczycielka kształcenia zintegrowanego w Konikowie, wyłoniła zwycięzców.

Uroczystego wręczenia nagród dokonał Ryszard Osiowy, wójt gminy Świeszyno.

W grupie klas I-III:

I miejsce zajęła **Zuzanna Sawka** ze Szkoły Podstawowej w Niedalinie,

II miejsce przypadło ex aequo **Weronice Dobrzyńskiej** ze Szkoły Podstawowej w Konikowie, **Dominice Bednarek** ze Szkoły Podstawowej w Rosnowie i **Kornelii Przy-**

dacz ze Szkoły Podstawowej w Dunowie, III miejsce zdobyli, również ex aequo, **Natalia Korol** ze Szkoły Podstawowej w Rosnowie i **Jakub Bruliński** ze Szkoły Podstawowej w Zegrzu Pomorskim.

W grupie klas IV-VI:

I miejsce należało do **Mai Gocalińskiej** ze Szkoły Podstawowej w Zegrzu Pomorskim, II miejsce zdobył **Piotr Aszurkiewicz** ze Szkoły Podstawowej w Rosnowie, III miejsce ex aequo - **Elżbieta Gołębowska** ze Szkoły Podstawowej w Rosnowie i **Patrycja Kulczyńska** ze Szkoły Podstawowej w Zegrzu Pomorskim.

Wszystkim uczestnikom i nauczycielom bardzo się podobało, toteż mamy nadzieję, że spotkamy się za rok.

Karolina Sawicka



Zygzakiem

Przestrogi starego profesora

Pani doktor od serca, czyli pani kardiolog, co kilka miesięcy przysłuchuje się memu sercu - czy stuka prawidłowo, czy nie zamierza się zbiesić, pogmatwać swój rytm, narozrabiać, bym znowu musiał przejechać się „dyskoteką” czyli karetką pogotowia i poddać serce oraz okolice przyległe remontowi. Jeśli oczywiście remont miałby jeszcze sens, skończył się powodzeniem. W oczach pani doktor dostrzegam wyraz zadowolenia, więc również patrzę w przyszłość z większym optymizmem. A pani doktor zadaje mi rutynowe pytania, a jedno z nich brzmi: - Spaceruje pan? Odpowiadam chętnie: spaceruję. I zawsze mam ochotę wygłosić dłuższy komentarz, ale powstrzymuję się, bo wiem, że pani doktor nie ma czasu wysłuchiwać moich poza branżowych komentarzy. Bo panią doktor moje serce obchodzi jako organ wewnętrzny warunkujący krążenie krwi w układzie naczyniowym. A ja bym chciał pogadać o sercu jako o siedlisku wewnętrznych duchowych moich przeżyć.

Od wieków ludzie pomawiają serce, całym niestusznym, że jest siedliskiem uczuć, wrażeń, nastrojów, radości, wzruszeń, żalów... Można by mnożyć owe duchowe walory serca. Ba, serce pomawia się, że jest siedliskiem przeżyć miłosnych... To prawda serce reaguje na różne duchowe przeżycia - szybciej bije, gdy nas przenika strach albo wielka miłość, płoszy się, gdy zbliża się osoba upragniona lub groźna...

Nie wiem, co by moje serce zaczęło wyznaczać, gdybym raptem ujrzał przed sobą pana Jarosława Kaczyńskiego - bałbym się, że rzuci mi w twarz oskarżenie: - Jesteś Polakiem skorygowanym. Twoja narodowa tożsamość i dumna zostały wyśmiane i wyszydzone przez polityczną poprawność kosmopolitycznego salonu i maistreamu. - Nie wiem, czy pojąłbym od razu sens tych słów, ale serce na pewno zaczęłoby bić z wrażeń jak oszalałe na sam widok tak wybitnego męża stanu.

Oczywiście, spaceruję spokojnie, nikt tak wielki jak pan Jarosław K. raptem tu się nie pojawia. A wychodzę chętnie z domu, by popatrzeć, czy otaczająca mnie rzeczywistość nie zrobiła mi jakiegoś psikusa, bo gdy przeczytałem w gazecie opinię na przykład dziennikarki Ewy Stankiewicz, tej, co biega zygzakiem po warszawskim Krakowskim Przedmieściu z namiotem pełnym ciepła i wielkoduszności, ona sama tak mniema, a inni posądzają, że jest w nim jedynie nienawiść i złość do wszystkiego co niepisowskie, więc gdy przeczytałem opinię pani Stankiewicz, że w Polsce „postawione jest wszystko na głowie”, czym prędzej wyszedłem na spacer zgodnie z zaleceniem pani doktor - chodziłem zygzakiem, oglądając wypiękniałe elewacje wielu domów, wyremontowane schetyńówki, patrzyłem na od-

nawiany budynek, w którym znajdzie siedzibę biblioteka, spacerowałem zygzakiem, by obejrzeć nowe parkingi, popatrzeć na ludzi sadzących kwiatki na miejskich rabatkach (wiadomi, wiosna)... I wcale nie widzę, żeby cokolwiek tu stało na głowie. Albo przeczytałem opinię pani Joanny Lichockiej, że w Polsce „Kłamstwo jest oczywiste i totalne. Dobiega nieomal z każdego tytułu, z każdego kanału informacyjnego. Wyziera z najmniejszych kątów”. To ja spacerując, zaglądam w różne kąty, by spotkać wyzierające z nich oczywiste i totalne kłamstwo. I nawet u nas nie mogę go dostrzec w najczarniejszym kącie. Ludzie uśmiechają się do siebie, i do mnie, nawet ci, co znają się tylko przelotnie, mówią do siebie „Dzień dobry” albo „Co słyhać?” I nikt nie krzyczy: „Tu jest Polska”, bo każdy wie, że „to Polska właśnie!” - ta pracowita, zaradna, życzliwa, nie trzeba wołać „Obudź się Polsko”, bo nikt tu nie przysnął.

Gdy tak sobie spaceruję, oddycham pełną piersią rozkwitającą wiosną, to myślę, że żyję w innym kraju niż te dwie panie redaktorki, które wymieniłem, oraz wielu innych publicystów, ba, profesorów, jak pan Krasnodębski na przykład albo pan Zybertowicz, albo redaktor Wildstein, spacerując

w innym kraju niż redaktor Lisicki, który „Uważa, rze”, a ja ciągle uważam, że to że pisze się przez z z kropką. Skoro więc założył sobie robienie tak podstawowego, ba, bezsensownego błędu ortograficznego, to nie ma się co dziwić, że widzi wszystko na opak. Ba, sygnalizuje tym błędem, że w jego postrzeganiu rzeczywistość się wywraca, przybiera formy wydumane, zmyślone. Nie ma tu miejsca, by cytować artykuły tych panów, wystarczy poszukać gazety, w których piszą albo posłuchać, co mówią w radio, w telewizji. Albo popatrzeć na namiot noszony zygzakiem po ulicy Krakowskie Przedmieście w Warszawie, by bez wysiłku pojąć, że ludzie ci, całkiem oderwali się od rzeczywistości, żyją w świecie stworzonym chorą wyobraźnią, polityka powykrzywiała ich zdolność postrzegania, widzą więc zjawiska i rzeczy nieistniejące.

Fajnie byłoby, gdyby pan Jarosław K. ze swoją ferajną wygrał wybory parlamentarne, znowu został premierem - byłoby i śmiesznie, i straszno. Pocieszam się tylko tym, że rządzenie tych panów nie trwałoby długo - znowu nie powiodłoby się jakaś wymyślona afera łapówkarska...

Jerzy Żelazny

Wiersze Zygmunta Królaka

Dobrze że jesteś

Nie otwierany od dawna album
Wpadł dzisiaj w moje ręce
A w nim na zdjęciu śliczna dziewczyna
W trochę niemodnej sukience

Figlarny uśmiech błyszczące oczy
-Twarz godna każdej okładki
Nie - to nie żadna Jennifer Lopez
To zdjęcie mojej matki

Czas co za oknem wyprawia harce
Nic zdziałać nie potrafi
Żeby choć trochę uszczknąć z walorów
Dziewczyny z fotografii

Bo przecież mimo upływu czasu
-Choć świat nowinek nie skąpi
Tego co z sobą przynosi matka
Nic nigdy nie zastąpi

Nic nie zastąpi matczynej troski
-Serca miłości oddania
Z nią pierwsze kroki pierwsza modlitwa
Z nią lata dorastania

Czy więc nie warto raz jeden w roku
-Choć to stanowczo za rzadko
Powiedzieć do niej z bukietem w dłoni
Dobrze że jesteś - Matko.

Życie miasta

Miłość potrafi być różna
Każda swym pięknem urzeka
Czy będzie żywiona do miasta
Czy do innego człowieka

Miasto to żywy organizm
Gdy miłość do siebie obudzi
To wtedy kocha się wszystko
- Domy ulice i ludzi

To wtedy w sercu miasta
Czujemy przyjazne bicie
Łatwiej - Tu z Koszalinem
Jest związać swoje życie

Żyć z miastem to brać i dawać
Więc kiedy przyjdzie pora
Dla niego nauczę latać
Stalowe ptaki Hasióra

Niech wzniosą się hen wysoko
Niech wiatr im skrzydła rozwinie
Niech stamtąd powiedzą światu
O naszym Koszalinie

Świat gdy nas przez to odwiedzi
Wcale się chyba nie zdziwi
Że ci co związali się z miastem
Trwają w tym związku szczęśliwi



Myśli Marszałka

cz. XXV



Pod koniec czerwca lub na początku lipca 1893 r. w Lasach Ponarskich pod Wilnem odbyła się narada, w której uczestniczyli: Stanisław Wojciechowski, Józef Piłsudski oraz czterech członków litewskiej sekcji Polskiej Partii Socjalistycznej. Zdaniem historyka Andrzeja Garlickiego, sekcja ta istniała bardziej w sprawozdaniach niż w rzeczywistości. Mimo to i małej liczby osób biorących udział w naradzie, w Lasach Ponarskich pod Wilnem uznano ją w literaturze przedmiotu za Pierwszy Zjazd Polskiej Partii Socjalistycznej. „Rodzące się ruchy polityczne szczególnie nielegalne - wyjaśnia Andrzej Garlicki - bardzo często w swym początkowym stadium nie reprezentują nikogo poza ich twórcami. Rzecz tylko w tym, jak rozwija się dalej bieg spraw”¹.

Mimo, iż w początkowym okresie istnienia PPS, bardzo powoli wzrastał jej stan liczebny, to odgrywała ona dużą rolę w podnoszeniu na wyższy poziom świadomości narodowej i społecznej Polaków. Działo się to w bardzo dużej mierze - a może nawet przede wszystkim - dzięki propagowaniu tej idei przez Piłsudskiego. Zaraz po naradzie w Lasach Ponarskich pod Wilnem, w sierpniowym numerze wydawanego w Londynie czasopisma socjalistów polskich „Przedświt”, ukazał się jego artykuł przedstawiony, jako nadstawane z kraju „oficjalne wypowiedzenie się Polskiej Partii Socjalistycznej” w sprawie problemu zawartego w tytule artykułu: „Stosunek do rewolucjonistów rosyjskich”. Piłsudski wyraził w nim gotowość do współdziałania ze wszystkimi przeciwnikami caratu, ale pod warunkiem czynnego wsparcia przez nich politycznych żądań PPS w sprawie odzyskania przez Polskę niepodległości oraz uznania jej praw do ziem litewskich, białoruskich i ukraińskich (wszelką swą działalność na terenie, przez PPS objętym poddać jej kontroli)². Tezę tę, oraz wszelkie swoje sugestie kierujące ruch robotniczy na tory patriotyczne, począwszy od roku 1894 propagował na łamach kierowanego przez siebie socjali-

stycznego pisma „Robotnik”. Oprócz tego jego teksty ukazywały się w pozostałych polskich czasopismach socjalistycznych i na ulotkach. Śmiem przypuszczać, że właśnie głównie dzięki jego aktywnej i efektywnej działalności literacko-dziennikarskiej, mała liczebnie i słabo zorganizowana partia, jaką była PPS, czyniła wrażenie bez porównania silniejszej i liczebniejszej, niż była w rzeczywistości. Nie dawało mu to satysfakcji. W liście z maja 1894 roku adresowanym do Związku Zagranicznego Socjalistów Polskich (ZZSP) pisał: „Bieda tylko, że nie mamy ludzi na prowincji(...) To zasklepienie się w Warszawie jednej na dobre wyjść nie może. Szczęście, że areszty dotychczas nas omijają, ale jeżeli taki stan (brak ludzi) trwać dalej będzie, ryzykujemy ogromnie, że będziemy pierwszymi i ostatnimi z PPS. Poczesańską jest pochwała, jaką nas obdarzają w Warszawie: << PPS to grupa konspiracyjna, nie można wiedzieć, kto do niej należy, co najwyżej 2-3 można zliczyć >>. Nie domyślają się, że w rzeczywistości jest tylko tyłu, lecz trzeba przyznać bardzo energicznych facetów, więc sprawia się wra-

zenie siły”³

W roku 1895 na III Zjeździe PPS celem zwiększenia liczby jej członków podjęto uchwałę o stworzeniu Koła Agitatorów, które miało zajmować się bezpośrednią pracą agitacyjną i organizatorską. Zdaje się, że na początku nie na wiele się zdało. Według ustaleń uczynionych przez Andrzeja Garlickiego w połowie lat dziewięćdziesiątych XIX PPS liczyła co najwyżej kilkudziesięciu członków. Sytuacja zaczęła się zmieniać wraz ze wzrostem wrzenia rewolucyjnego towarzyszącego wybuchowi wojny rosyjsko-japońskiej w roku 1904. Zaraz po tym, w okresie rewolucji 1905-1907, PPS stała się na terenie zaboru rosyjskiego najsilniejszą opozycyjną organizacją polityczną. Pod koniec 1906 roku liczyła 55 tys członków.

cdn.
Lech Fabiańczyk

¹ Andrzej Garlicki - *Józef Piłsudski 1867 - 1935*, Czytelnik, Warszawa 1989, s.43

² tamże

³ tamże s.49 („Niepodległość” 1935, z.31, s.305-306)

Jerzy Rudzik

W Bornem i Kłominie Konspiracja w polskich obozach jenieckich

Wlicznych na Pomorzu Zachodnim oflagach i stalagach, w których przebywali polscy wojskowi więźci do niewoli przez Niemców w 1939 roku (później z innych frontów i po upadku powstania warszawskiego) rozwijała się konspiracja przybierająca różne formy organizacyjne. Dziś przedstawiamy tę kwestię ograniczając się do pewnych wydarzeń z terenów nam najbliższych w dawnej rejencji koszalińskiej - obozów oficerskich w Bornem i Kłominie (oflag II D w Grossborn), z zastrzeżeniem, że zdarzenia te odnosiły się także do obozów w Choszcznie, Czarnem i do skupisk ludności polskiej w pobliskich miejscowościach.

Dodać należy, że niemal przez całą wojnę między obozami jenieckimi trwały „wędrówki” jeńców powodowane decyzjami władz Wehrmachtu - likwidacją niektórych obozów i tworzeniem nowych. We wspomnianych obozach i w innych, jak w Stargardzie, Dobięgniewie, Czarnem i w rejonie Neubrandenburga, znajdowało się około 50 tysięcy polskich jeńców wojennych. W samym oflagu Grossborn było ich początkowo ponad 2700. W wyniku wspomnianych przemieszczeń liczba ta na początku 1944 roku wzrosła do 5 tysięcy, a po upadku powstania warszawskiego do 5,5 tysiąca jeńców. Byli to głównie oficerowie niższych i średnich stopni oraz niewielka grupa szeregowych i podoficerów. Było to skutkiem tego, iż Niemcy systematycznie wymuszali na jeńcach rezygnację ze swojego statusu (bądź ich go pozbawiali) i zmuszali do przejścia do kategorii robotników pozbawionych wielu dotychczasowych uprawnień. Spra-

wa ta, choć dowodzi stosowania szerokich represji wobec jeńców, wykracza poza ramy tego artykułu.

Wspomnieć należy, że w Prowincji Pomorze (obejmowała ona rejencję koszalińską i szczecińską) znajdowało się w czasie wojny 200 tys. Polaków - robotników przymusowych o różnym statusie i osób cywilnych. Doliczyc trzeba również dwudziestotysięczną rzeszę ludności rodzimej w Złotowskim, Bytowskim i na Babimojszczyźnie, która pomimo terroru i szykan korzystająca z uprawnień przysługujących obywatelom Rzeszy Niemieckiej. Duża część tych ludzi wspierała patriotyczną konspirację, utrzymywała kontakty z jeńcami w obozach i udzielała im pomocy, jeśli było to możliwe.

W konspiracji obozowej znaczną rolę odgrywał obóz w Czarnem. Warto wiedzieć, że w tym miejscu od 1933 roku istniał obóz koncentracyjny dla niemieckich opozycjonistów władzy hitlerowskiej, po pewnym czasie jednak zlikwidowany. Od jesieni 1939 roku funkcjonował w tym miejscu obóz jeńców polskich, których następnie przeniesiono w inne miejsca. Polaków zastąpili jeńcy z Francji, Belgii, a później żołnierze radzieccy. Niemniej przez cały czas znajdował się tutaj szpital obozowy dla jeńców z pobliskich obozów - leczono w nim jeńców różnych narodowości, a od 1941 roku także Rosjan. Lekarzami byli Polacy, z czasem też Rosjanie. Sprzyjało to przepływowi informacji między obozami, wzajemnym zbliżeniu, ale też konspiracji. Szpital stał się ważnym ogniwem obozowego ruchu oporu i kontaktów z robotnikami przymusowymi. Polski personel ułatwiał wysyłanie korespon-

dencji w rozmaitej formie i różnych kierunkach. Kontakty ze światem zewnętrznym, Armia Krajową i Gryfem Pomorskim stały się możliwe z jeszcze innego powodu. Jeńcy po prostu uciekali z niewoli i trafiali do niepodległościowego podziemia, stawali się żołnierzami Armii Krajowej. Łatwiej było im przeniknąć do środowiska, które dopiero co opuścili.

Nie wszystkie ucieczki kończyły się powodzeniem, ale te uwieńczone sukcesem owocowały później umocnieniem obozowych struktur konspiracyjnych. Powodzeniem zakończyła się w 1942 roku ucieczka młodych oficerów z Grossborn - porucznika Leszczyńskiego, Koska, Dobrskiego. Dotarli oni do Warszawy i stali się żołnierzami Komendy Głównej Armii Krajowej. Dzięki nim nawiązano stałą łączność z pomorskimi obozami jenieckimi w Bornem i Kłominie. Jeden z nich (Dobrski), już jako powstaniec warszawski ponownie znalazł się w obozie w Bornem w październiku 1944 roku. Właśnie w tym obozie od 1940 roku rozwijała się konspiracja, w którą była zaangażowana komenda polska obozu z majorem Konradem Rogaczewskim, majorem Walerianem Wieleżyńskim i kapitanem Wacławem Baginskim na czele. Konspirację tę wspierał komendant polski obozu - pułkownik Witold Morawski. Istotnym jest to, że bez szpitala w Czarnem i pomocy polskich lekarzy ruch oporu w takim zakresie nie byłby możliwy. Doktor Stanisław Winter kierował izbą chorych w Bornem, a doktor Marian Mroczkiewicz (chirurg w lazarecie w Czarnem) zasłużyli się konspiracji szczególnie. Nieocenionym kurierem okazał się porucznik Marian Schroeder (advokat), który z urzędu bronił przed sądami polskich jeńców i korzystał z większej swobody ruchu.

W Pile, Szczecinku i Słupsku znajdowały się stałe punkty kontaktowe lub skrytki na korespondencję. Z czasem konspiratorzy przejęli pod swoją kontrolę pocztę obozową, co ułatwiało im wykonywanie zadań. Tą drogą między innymi posyłano meldunki, utrzymywano łączność. Na zapleczu ołtarza obozowej kaplicy znajdował się magazyn broni zbieranej przez konspiratorów (zgrupowano kilkadziesiąt sztuk broni krótkiej i długiej oraz amunicji). Broń ta w pierwszej kolejności miała służyć specjalnej grupie szturmowej stworzonej przez komendę obozu. Wykopano podziemny tunel (nigdy nie został odkryty), którym początkowo zamierzano uciekać, a grupa szturmowa (jej twórcą był podporucznik Jan Kubik) miała ochraniać uciekających i zniszczyć wieże wartownicze. Plany się jednak zmieniły. Akcja zbrojna i skorzystanie z podkopu miało nastąpić tylko w sytuacji wybuchu ogólnonarodowego powstania w kraju lub próby eksterminacji całego obozu przez hitlerowców. Tunel miał być wykorzystany: przez kurierów, do łączności, przesyłania ważnych meldunków, zaopatrzenia, służyć na wypadek sytuacji nadzwyczajnych. Nie wykluczano ucieczki do Borów Tucholskich i pomocy tamtejszym oddziałom partyzanckim. W Bydgoszczy przy okręgu AK do takich m. in. zadań zainstalowano komórkę Jana Szalewskiego, by utrzymywania stałe

kontaktów z obozami w Bornem i Kłominie. Planowano współdziałanie z organizacją podziemną „Odra”, jednak ostatecznie nie wiemy, czy i jak do tego doszło.

Wiemy natomiast, że w pomorskich oflagach, pod przykrywką legalnych lub kamuflowanych zajęć, oficerowie ćwiczyli zagadnienia taktyki wojskowej z zakresu walk partyzanckich w otwartym terenie i w miastach, zajmowano się też dowodzeniem małymi oddziałami - mobilnymi, szybko przetrucanymi w inne miejsca. Tylko w ten sposób, po szczęśliwym opuszczeniu obozu, można było dotrzeć do Borów Tucholskich. Budowa tunelu o długości 80 metrów z wyjściem w pobliskim lasu, zapoczątkowana w 1943 roku została ukończona wczesną jesienią 1944. Udało się utrzymać tę „inwestycję” w tajemnicy - gdyby została odkryta, groziłaby ponure konsekwencje. Przez długi czas konspiratorom sprzyjało szczęście. Do współpracownicy pozostali feldfebla Ernesta Heima z obozowej Abwehry, który pochodził z Warmii, z rodziny o polskich korzeniach. Oddawał on nieocenione usługi. Jako cenzor przysyłał oko na korespondencję, nawet ułatwiał dostarczenie meldunków różnymi kanałami i do skrytek kontaktowych. Pomógł w zmontowaniu radiodiodni (części przysłano w listach i paczkach), dzięki czemu w obozie słuchano radiostacji polskich i angielskich, programów BBC, niemieckich i z Moskwy. Kurierzy, ważne informacje przekazywali do innych osób m. in. do skupisk polskich robotników przymusowych głównie z fabryk i majątków junkierskich. Cenne informacje na ten temat znajdują się w relacjach i wspomnieniach oficerów i robotników, którzy przeżyli. Skąpych wiadomości dostarczają także zachowane dokumenty niemieckiej policji i administracji. Dowodzą one, że Niemcy niewiele wiedzieli o planach konspiratorów. Niemniej latem 1944 roku nastąpiła dekonspiracja obozowego podziemia. Zaczęło się od „wpadki” w lazarecie w Czarnem i przypadkowego odkrycia jednej ze skrytek kontaktowych w Szczecinku. Okoliczności tych wydarzeń nie są do końca jasne, choć wiadomo, że ich skutki były tragiczne (mogły okazać się jeszcze gorsze).

Na skutek nieostrożności w ręce Niemców dostała się korespondencja. Znalaziono ją przy Januszu Szajbo (obsługa szpitala) i u Jerzego Kąkola (w mleczarni) oraz w skrzynce kontaktowej w Szczecinku. Wpadli też młodzi oficerowie w obozie w Bornem m.in. Maksymilian Kreutzinger.

Aresztowano feldfebla Heima, którego poddano brutalnym torturom i zmuszono do wskazania kurierów. Po zakończeniu ciężkiego śledztwa został rozstrzelany (według niektórych powieszony).

Gestapo aresztowało kilkadziesiąt osób, głównie oficerów oflagu, w tym komendanta płk. Witolda Morawskiego „Dzierżykraj”. Dowództwo Wermachtu (odpowiadało za obozy jenieckie) zgodziło się na wydanie „spiskujących” oficerów w ręce gestapo. Śledztwo w okolicznych więzieniach (głównie w Szczecinku) prowadzono okrutnymi metodami. Część aresztowanych wywieziono do obozów koncentracyjnych. Wielu

z nich zamordowano. Los zamordowanych podzielili również komendant Morawski, major Wiesław Hołubski i Bronisław Wandycz. Miejszem ich kaźni był obóz koncentracyjny w Mathausen. Podobnie było w przypadku kilkorga osób cywilnych, które utraciły status jeńca wojennego oraz robotników przymusowych deportowanych tu z okupowanych terenów polskich.

Jest także faktem bezspornym, iż Niemcy niewiele dowiedzieli się od aresztowanych. Zabrakło bezpośrednich dowodów winy, gdyż nie potrafili odczytać przejętych materiałów. Nie odkryto podziemnego tunelu, nie odnaleziono broni w kaplicy obozowej oraz radiodiodni. Niemcy nic nie słyszeli o planie ucieczki, nie poznali korespondencji wymienianej z władzami Armii Krajowej. Tajemnicą dla nich pozostała również grupa szturmowa, jej dowódca Jan Kubik. Milczał komendant płk. Morawski i aresztowani oficerowie, w których rękach skupiły się najważniejsze nici konspiracji obozowej. Aresztowania i represje zostały nagłośnione przez radiostacje w Wielkiej Brytanii i na terenach wyzwolonych spod hitlerowskiej okupacji. Interweniował Międzynarodowy Czerwony Krzyż w Genewie i rząd Szwecji. Piętnowano fakt wydania oficerów w ręce gestapo. Gromy spadły na Wermacht za tą decyzję. Choć nie odniosło to skutku, być może zahamowało rozmiary śledztwa i w ten sposób przyczyniło się do ukrócenia fali represji. W lutym 1945 roku 4,5 tysiąca jeńców z obozu w Bornem i w Kłominie zmuszono do wymarszu pod strażą SS w kierunku na północ Rzeszy. Pozostałe 1600 oficerów, chorych i niedomagających doczekało się wyzwolenia przez wojska sowieckie.

Konkludując: tematyka obozowego ruchu oporu w obozach jenieckich, szerzej w skupiskach polskiej ludności na Pomorzu Zachodnim zasługuje na przypomnienie. Nasza publikacja dotyczy jedynie pewnego jej fragmentu. Jednak niewykluczone, że do niej powrócimy.

Zagadnienie to było kiedyś przedmiotem naukowych i publicystycznych dociekań koszalińskich historyków. Powstały liczne opracowania. Niestety, pokrył je kurz zapomnienia. Warto do nich sięgać, tak jak do dorobku wypracowanego w innych regionach.

Jerzy Rudzik

Korzystałem z opracowań:

- 1) T. Gasztold, A. Czechowicz: *Hitlerowskie prześladowania Polaków na Pomorzu Zachodnim 1939-1945.*, Koszalin, 1974.
- 2) T. Gasztold: *Obozy jenieckie na Pomorzu Zachodnim w latach 1939- 1945.* „Zapiski Koszalińskie” 1966, nr 2.
- 3) Marek Sadzewicz: *Oflag*, Warszawa, 1958.
- 4) *Zbrodnie Hitlerowskie na Ziemi Koszalińskiej w latach 1933-1945*, pod redakcją A. Czechowicza, Koszalin, 1968.
- 5) E. Buczak, T. Gasztold: *Ruch oporu na Pomorzu Zachodnim w latach 1939-1945* KONB, Koszalin, 1980.

Nie istnieje pełne przedstawienie rzeczywistości. Tylko wybór.
Pär Lagerkvist

Mnie to miasto od innych droższe...

Mieszkam w Koszalinie przeszło 65 lat i na wstępie muszę wyznać - parafrazując słowa poety - Władysława Broniewskiego: *Mnie to miasto od innych droższe, ani chcę, ani umiem stąd odejść.*

Przyjechałem tu w listopadzie 1945 roku z matką Marcjaną (ur. w 1901 r.) i siostrą Krystyną (ur. w 1930). Miałem wtedy pięć lat. Wcześniej - już w maju 1945 r. - dotarł tutaj mój brat Henryk (ur. w 1924 r.), a w czerwcu mój ojciec Ludwik (ur. w 1899 r. w Miroszcu koło Gniezna), z bratem Zdzisławem (ur. w 1932 r.) i przyszłą bratową Genowefą - późniejszą żoną najstarszego brata Leona - rocznik 1922, który wówczas jeszcze był żołnierzem wojska polskiego i wrócił do Koszalina w 1946 r. Tu się ożenił i pracował w zakładzie u ojca.

Rodzina moja przybyła na tzw. Ziemię Odzyskane z Niechanowa koło Gniezna w dwóch pierwszych transportach ludności polskiej z Gniezna i okolic. Należy tu przypomnieć, że w zapoczątkowanym osadnictwie największy udział miał prastary gród Lecha - miasto Gniezno, które przyjęło nad Koszalinem tzw. patronat, pomagając mu w zorganizowaniu administracji, handlu, rzemiosła, szkolnictwa, służb komunalnych itp. Stamtąd przyjechał Edmund Dobrzycki (ur. w Żydowie k. Gniezna), który został pełnomocnikiem rządu na obwód Koszalin (starosta), Stanisław Jakubowski - pierwszy burmistrz polskiego Koszalina, Klaudiusz Górski - pierwszy inspektor szkolny, Edward Pikutowski - matematyk, organizator oświaty i wielu, wielu innych. Całkiem nieprzypadkowo wylotowa ulica z Koszalina w kierunku Poznania już w 1945 r. otrzymała nazwę Gnieźnieńskiej. Przez wiele lat później nosiła nazwę P. Findera, a jej odcinek od placu Gwiazdzistego nosi dziś nazwę H. Modrzejewskiej, być może dlatego, że tam znajduje się siedziba Bałtyckiego Teatru im. J. Słowackiego.

Nie wypędzeni ze swej ziemi, ale z własnej woli...

Moi rodzice, jak inni osadnicy z Gniezna i okolic, przyjechali do Koszalina nie wypędzeni ze swojej ziemi, ale z własnej woli, potrzeby służby, pracy na ziemi, którą mieli zagospodarować - przywrócić Koszalin Polsce. Podróż z Gniezna wagonami towarowymi trwała trzy dni. Dziś samochodem tę trasę pokonuję w ciągu 4 godzin. Wielkopolscy osiedleńcy jechali na Zachód ze swoim dobytkiem, sprzętem gospodarczym, narzędziami pracy a także z zapasami żywności na niełatwe pionierskie dni i tygodnie.

Wśród nich było wielu fachowców różnej branży, kupców, rzemieślników, inteligencji, a wśród niej wielu nauczycieli. Ci ostatni, wspólnie z wysiedlonymi Polakami z Kresów - Wileńszczyzny, Lwowskiego, organizowali polskie szkolnictwo i administrację. Później dobrze poznałem wielu z tych ludzi, (Zofia i Wacław Witczyńscy, J. Jelec, M. Hudymowa, Janina i Mikołaj Pracukowie, K. Mytnik, E. Pikutowski), ponieważ byli moimi nauczycielami - od 1947 r. w Publicznej Powszechnej Szkole nr 1, a potem w Państwowym Koedukacyjnym Gimnazjum i Liceum Ogólnokształcącym w Koszalinie. (Podaję ówczesne nazwy - widniejące na pieczęciach szkół na moich świadectwach).

Ojciec mój przywiózł z Gniezna wyposażenie warsztatu rymarsko-tapicerskiego: narzędzia, maszyny, ławki rymarskie (jedna z nich znajduje się dziś w Muzeum Rzemiosła w Krakowie). Rzemieślnicy wzięli w swoje ręce sprawy koszalińskiego rzemiosła, jak grzyby po deszczu powstawały prywatne zakłady piekarnicze, rzeźnicze, szewskie, krawieckie, stolarskie, ślusarskie, kowalskie. Otwierano sklepy: spożywcze, drogerijne, bławatno, cukiernie, restauracje. Do dziś pamiętam piekarnię państwa Psutych na placu Gwiazdzistym, sklepy rzeźnicze p. L. Kostenckiego na ulicy Gnieźnieńskiej (dziś Modrzejewskiej), Branieckiego na ul. Dzierżyńskiego (dziś Konstytucji 3 Maja), Pródlika na A. Lampe (dziś Andersa), sklep bławatny Z. Śniegockiego na ul. Zwycięstwa, drogerie p. Pilarskiego na ul. Zwycięstwa i wiele innych. Do fryzjera chodziliśmy na plac Gwiazdzisty nr 7. Tam miał swój

zakład Florian Suchy. Do dzisiaj od 1947 roku jest w tym samym miejscu, prowadzi go żona dawnego właściciela p. Krystyna.

Ludzie wówczas byli ze sobą niesłychanie zżyci. Spotykali się towarzysko. Wiedzieli, gdzie kto mieszka, jak się nazywa, czym się zajmuje, skąd przyjechał. Całe życie handlowe, usługowe i towarzyskie toczyło się w ocalałych domach śródmieścia, na ulicach: Zwycięstwa, 1 Maja, Bieruta (dziś Polczyńska), Gnieźnieńskiej i placu Gwiazdzistym. Na ulicach panował ciągły ruch, harmider, jeździły konne wozy, rzadziej samochody i to najczęściej ciężarowe. Cały czas coś się działo pod naszymi oknami. Każdy, kto zajmował się usługami lub handlem, chciał, aby jego sklep, czy zakład znajdował się w centrum miasta, które stanowiło jedno gruzowisko i zaledwie kilka ulic nadawało się do zamieszkania.

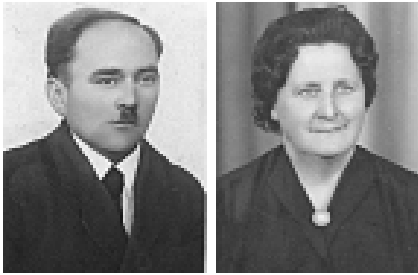
Ojciec mój zaczął swój pobyt w Koszalinie od zorganizowania warsztatu rymarsko-tapicerskiego w - nieistniejącym dziś - w niewielkim, jednopiętrowym domu przy ul. Bieruta nr 3 (obecnie ul. Polczyńska). Zamieszkaliśmy tam z całą rodziną na parterze. Mieszkanie na piętrze zajął mój stryj Władysław z żoną Martą. Stryj pracował w warsztacie ojca. Lokal, który zajęliśmy nie wymagał poważnego remontu, nadawał się do zamieszkania, ponieważ brat Henryk przed przyjazdem rodziców próbował go zabezpieczyć, jednak nie udało mu się uchronić niczego, co w nim było. Szabrownicy całkowicie je ogołocili. Tzw. szabrownicy przyjeżdżali na Ziemię Odzyskane z innych terenów Polski Centralnej tylko po to, żeby okradać i wywozić mienie poniemieckie.

Brat Henryk od maja 1945 zaczął służbę w milicji. Był młody i odważny. Często też narażał swoje życie. W tym czasie odwaga była bardzo potrzebna. Ludziom groziły różne niebezpieczeństwa. Później pracował na posterunku MO w Świeszynie, ale w końcu lat czterdziestych zdjął mundur milicjanta.

Rodzicie musieli zacząć się urządzać, a za meble i inne sprzęty, które z trudem zgromadzili, często kupując tanio od wyjeżdżających za Odrę Niemców, musieli później zapłacić Państwowemu Urzędowi Li-



Rok 1946, warsztat przy ul. 1 Maja



Rodzice - Ludwik i Marianna Kasprzak

kwidacyjnemu. Pamiętam, że ojciec miał zaświadczenie z tego urzędu, stwierdzające nabycie przez niego od Ministerstwa Ziem Odzyskanych - na własność mebli, urządzeń sklepowych itp. i uregulowanie za nie wszystkich należności przypadających Skarbowi Państwa z tytułu przejęcia poniemieckich remanentów towarowych. Dokument ten podpisany był przez delegata Powiatowej Akcji Likwidacyjnej i Ministerstwa Ziem Odzyskanych. Za wszystko trzeba było państwu zapłacić. Nic za darmo. Całe szczęście, że mieliśmy przywiezione z Niechanowa zapasy żywności i ojciec miał własne narzędzia i maszyny do pracy.

Od rana do wieczora był bardzo zapracowany. Potrzeby były bardzo duże. Warsztat „zawalony” został zniszczoną uprzężą od gospodarzy i z okolicznych majątków administrowanych przez Polaków (np. ze Strzepowa i Miłogoszczy). Pamiętam go pochylonego nad ławką rymarską i naprawiającego stare upręże, bo o nowszych i w lepszym stanie trudno było marzyć. Pierwszy raz w życiu zobaczył tutaj końskie chomąta (przywiezione z innych terenów Polski). Osadnicy potrzebowali upręży dla koni, bez niej nie mogli pracować na roli. Ojciec dokonywał cudów, aby jeszcze ją naprawić. Rolnicy musieli obsiać tysiące hektarów. Ludności groził głód.

Po zakończeniu wyniszczającej wszystko i wszystkich wojny w Polsce panowała niezwykle poważna sytuacja aprowizacyjna. Ogromny przecież spadek produkcji rolnej i wytwórczości podstawowych artykułów spowodował niedobór produktów pierwszej potrzeby (wszystkiego brakowało). Powszechny brak artykułów, w części tylko łagodzony był przez dostawy UNRA (np. m.in. koni). Władza była zmuszona do utrzymania reglamentacji. Zaopatrzeniem kartkowym objęto kilkanaście milionów osób. Normy kartkowe były dość niskie. Jak podają źródła historyczne - w połowie w 1947 r. z kartek korzystało 7 mln osób. Na początku 1948 r. zniesiono reglamentację ziemniaków, cukru, w styczniu 1949 - większości pozostałych artykułów. To przede wszystkim inicjatywa prywatna w handlu i drobnej wytwórczości reagowała na brak równowagi rynkowej wzmożoną efektywnością produkcji, dążąc do wypełnienia luk w usługach i zaopatrzeniu.

Brakowało mojemu ojcu surowców do pracy w warsztacie, przede wszystkim tak potrzebnej skóry, nici, okuć itp. rzeczy. Trudno też było w tym rzemiośle o jakiegokolwiek materiały zastępcze - surogaty. Najlepsze były surowce naturalne. Ojciec - jako tzw. prywatna inicjatywa - nie otrzymywał żadnych przydziałów od państwa, co uniemożli-

liwiało mu wykonywanie swojego zawodu i bycie użytecznym. W tej sytuacji zdecydował sam wyprodukować tak potrzebny surowiec i zajął się dodatkowo garbowaniem skór. Był do tej roli również dobrze przygotowany, ponieważ ucząc się zawodu w Gnieźnie, poznał tajniki garbarstwa. Była to ciężka praca. Okazało się jednak, że ten proceder był zakazany i ktoś „życziwy” doniósł o tym władzy ludowej, która skazała go na 6 miesięcy więzienia. Uznano ojca za groźnego „wroga ludu” i musiał od-siedzieć karę w więzieniu na warszawskim Służewcu.

Zabrano również ojcu dwie ciężkie maszyny do szycia skóry, które przywiózł z Gniezna. Urząd Likwidacyjny żądał za nie zapłaty. Dopiero po długich i uciążliwych wyjaśnieniach i interwencjach innych osób zostały mu oddane. Bez nich praca była niemożliwa. W czasie pobytu ojca w więzieniu zastępowali go w warsztacie moi bracia ze stryjem. Pamiętam też do dziś, jak bardzo przeżyłem aresztowanie ojca i fakt, że za ciężką pracę i służenie ludziom musiał pójść do więzienia. Ojciec wrócił załamany i z poczuciem krzywdy. Nie czuł się prze-

cież w żadnym stopniu przestępcą - „wrogiem ludu”. Mimo tej krzywdy i różnych trudności nie mógł się załamać. To był człowiek solidnej pracy. Tak został wychowany i w życiu wyznawał dewizę: „Od siebie trzeba chcieć dużo i ludziom dać najwięcej”. Tak nas, całą piątkę w domu wychowywał i zawsze rozliczał z wykonanych poleceń. Był jednym z wielu rzemieślników - pionierów koszalińskich - najwcześniej zarejestrowanym w koszalińskim Cechu - obok m.in. J. Psutego, H. Roszaka, F. Sandra, L. Kostenckiego, S. Branieckiego.

Również znajomych moich rodziców, osadników z Wielkopolski, kiedy Stalin zaczął realizować program walki z tzw. kułakami i przymusowej kolektywizacji wsi (niszcząc polskie rolnictwo), spotykały liczne szykany i prześladowania; zamykano ich do więzienia. Siedział w nim p. Piaszczyński - solidny gospodarz ze wsi Wierzychomino k. Koszalina. Założono tam tzw. spółdzielnię produkcyjną, która zrujnowała dobre gospodarstwa i w niedługim czasie całkowicie się rozpadła. (cdn.)

Zenon Kasprzak



Ziemia koszalińska od podszewki

Pałac Młynarzy

Nasze miasto już w 148 roku figurowało na antycznej mapie Klaudiusza Ptolemeusza, jako osada Scurgum. W 1214 r. Bogusław II nadał tę wieś już jako Cossalitz koło Góry Chełmskiej klasztorowi Norbertanów w Białobokach. Zakonnicy sprzedali Koszalin biskupstwu w Kamieniu Pomorskim, a w 1266 biskup kamieński von Gleichen lokował miasto na prawie lubeckim. Zaraz po lokalizacji miasta w 1266 wybudowano nad rzeką młyn wodny przy gotyckiej Bramie Młyńskiej,



strzegącej wjazdu do miasta od strony Sławna. Miasto położone na starym szlaku handlowym ze Szczecina do Gdańska szybko urosło w siłę i stało się zamożne. W 1274 stary młyn został zastąpiony nowym a ten służył mieszkańcom Koszalina aż do wielkiego pożaru miasta w 1601 roku. Mimo wielkich szkód, jakie poczynił pożar, młyn odbudowano. Brama Młyńska została częściowo rozebrana po innym pożarze w 1718 roku a pozyskaną w ten sposób cegłę użyto do odbudowy miasta. Kolejna przebudowa młyna miała miejsce w 1787 roku z powodu zużycia kamieni młyńskich i uszkodzeń kół wodnych. Urządzenia wymieniono na nowe, zbudowano śluzę i podniesiono poziom wody w stawie. W 1838 dzierżawiony dotąd młyn przeszedł na własność miasta. Stare zabudowania rozebrano i w ciągu 4 lat wzniesiono istniejące do dziś budynki. Młyn otrzymał urządzenia do przemiału ziarna i maszynę parową, która zimą chroniła koła młyńskie przed oblodzeniem. W 1872 roku rozebrano Bramę Młyńską a w latach 1890-1897 Carl Gelert kupił i rozbudował młyn. Unowocześnił urządzenia oraz wznosił znany nam dziś Pałac Młynarzy. Jest to reprezentacyjna budowla eklektyczna o bogatym wystroju architektonicznym. Fasada wieloosiowa z dwoma poziomymi ryzalitami. Dwie kondygnacje rozdzielone profilowanym gzymsiem, zwieńczenie w postaci belkowania z ornamentem kostkowym. Od strony południowej wieża trójkondygnacyjna, nakryta spłaszczoną kopułą, którą wieńczy latarnia. W narożnikach trzeciej kondygnacji, konchowe nisze, w których umieszczono fantazyjne rzeźby o lwich głowach i rybich ogonach. We wieży wejście i sięń. Parter wieży i całego pałacu boniowany. Pierwszy poziomy ryzalit boniowany na całej powierzchni, zwieńczony jest półkolistym frontonem którego wewnętrzne pole wypełnione jest płaskorzeźbami i napisem Anno Domini 1897. Drugi poziomy ryzalit ujęto z dwóch stron w boniowane pilastry z kaptelami i tarczą herbową z inicjałami GG. Wewnątrz kamienicy zachowały się różne oryginalne elementy stolarki ozdobione snycerką i sztukaterią.



W 1913 roku magistrat wykupił młyn z zamiarem wykorzystania go na elektrownię. W 1924 r. przystąpiono do realizacji tego pomysłu. Zainstalowano dwie turbiny spiralne Francis o mocy 41,7 KM i 57 KM. Urządzenia młynarskie napędzał silnik Diesla o mocy 60 KM. Po II wojnie światowej pałac zajmowali Rosjanie. Zdemontowano i wywieziono większość urządzeń. Zdewastowana budowla jakiś czas służyła za magazyn. Dziś w dawnej siedzibie młynarzy mieści się muzeum okręgowe (utworzone w 1986 r.) a w podwórzu skansen zabytków kultury jamneńskiej z zagrodą ze wsi Dąbki (XVII w.). W muzeum prezentuje się zbiory etnograficzne i archeologiczne. Stałe wystawy „Sztuka dawna i rzemiosło od gotyku do secesji”, „Koszalin od średniowiecza do współczesności”, wystawy malarstwa (ostatnio wystawa jednego obrazu „Zareczyński” Tetmajera). W tym roku w maju muzeum już drugi raz wzięło udział w międzynarodowej akcji „Noc Muzeów” z bogatym programem i wieloma atrakcjami jak np. konkurs „Cały Koszalin zwiedza muzeum” lub zdjęcia zwiedzających w strojach historycznych. Minister kultury wpisał nasze muzeum do Państwowego rejestru muzeów 30 XII 2009 roku.

Teresa Bochenek

Osobliwości przyrodnicze

Koniczyna łąkowa

(*trifolium pratense lac.*)

To gatunek rośliny pastwnej z rodziny motylkowych, występujący na terenie całej Europy w północnej Afryce i środkowej Azji. W Polsce występuje na terenie całego kraju. Koniczyna czerwona lub konicz to inne nazwy koniczyny łąkowej rosnącej na niżu, w umiarkowanej strefie klimatycznej. Jest to bylina o pokładającej się łodydze, liściach 3-listkowych jajowatych lub eliptycznych całobrzegich, przeważnie plamiste; korzeń może osiągać długość nawet 1,5 metra.

Kwiaty pachnące, miododajne, motylkowe, jasnopurpurowe o główkach kulistych lub jajowatych. W 10-nerwowej owłosionej z zewnątrz rurce kielicha występuje pierścień włosków. Do zapylenia kwiatu potrzebne są owady o długim aparacie gębowym jak np. trzmiel. Inne owady wygrzają otwory z boku korony i wysysają nektar bez zapylania kwiatu. Owocem jest nieduży strąk z jednym nasionkiem.

Koniczyna występuje w wielu odmianach dziko rosnących, ale też jest rośliną uprawną. Najlepszymi przedplonami dla koniczyny są okopowe uprawiane na oborniku. Jest doskonałą paszą jako zielonka lecz należy unikać podawania roślin zaparzonych (sfermentowanych). Siano z koniczyny skarmiamy 3-4 tygodnie po wysuszeniu.



Surowcem zielarskim są kwiaty koniczyny czerwonej wraz z szypułką i górnymi liśćmi. Już w XI wieku znalazły zastosowanie w medycynie ludowej. Odwar z kwiatów stosowano przy bieguncie, jako środka moczopędnej i wykrztusnej. Indianie Ameryki Północnej stosowali „herbatkę” z kwiatów koniczyny (w połączeniu z kwiatami szczawiku zajęczego, korzeniem łopianu, nasionami ostrożnicy i morskocznem) jako lek na raka. Teraz stosuje się je w leczeniu zapalenia oskrzeli i astmy. Koniczyna łąkowa

ogólnie wzmacnia organizm, poprawia przemianę materii i obniża poziom cholesterolu, jest również używana miejscowo do przyspieszenia gojenia się ran, ratunek przy ukąszeniu owadów oraz do leczenia ropni, łuszczycy i egzemy.

W dolegliwościach menstruacyjnych i upławach stosuje się irygacje z naparu. Obecne zainteresowanie koniczyną skupiło się na użyciu jej w łagodzeniu objawów menopauzy. Koniczyna czerwona zawiera glikozydy, około 0.17% estrogenów roślinnych, duże ilości białka i soli, garbniki, karoten, witaminy C i E. Olejki lotne zawierają metylsalicylan. Użycie wyciągu z koniczyny czerwonej, jako suplementu dla kobiet w okresie menopauzy jest popularne na rynku australijskim. Cztery izoflawony wyodrębnione w kwiatach koniczyny posiadają właściwości estrogeniczne. Ten zauważony efekt okazał się pomocny w produkcji naturalnego suplementu stosowanego przez kobiety w dolegliwościach przekwitania. Izoflawony występujące w czerwonej koniczynie i np. w ziarnach soi, mogą zmniejszać produkcję hormonów lub przemianę materii, mogą mieć wpływ na enzymy międzykomórkowe lub różnicowanie się i produkcję komórek.

Minusem długotrwałego stosowania preparatów z koniczyny jest obniżenie popędu seksualnego u obu płci. Bydło i owce pasione zbyt intensywnie koniczyną czerwoną mają problemy z płodnością z powodu zbyt dużego konsumowania estrogenów roślinnych zawartych w tym ziele.

Teresa Bochenek